

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

SAMOZATRUCIE na tle wątroby

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości (ból artretyczny, łamanie w kościach, ból głowy, podenerwowanie, wzdęcia, odbijania, ból w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, młodość język obłożony). Trucizny wewnętrzne wywarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba i nerki są organami oczyszczającymi krew i soki ustroju. 20-letnie doświadczenie wykazało, że ziola lecznicze „CHOLEKINAZA” H. Niemojewskiego jako żółć - moczopędne są naturalnym czynnikiem odciążającym soki ustroju od trucizn własnych. Bezpłatne broszury otrzymać można w Laboratorium fizjologiczno-chemicz. „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Warszawa N. świat 5

Masowy udział w wyborach

Pułk. Sławek nie otrzymał mandatu

Dziś możemy podać Czytelnikom obraz niedzielnych wyborów do Sejmu. **NACZELNY WÓDZ Z MAŁOZONKĄ PRZED URNA.** Pan Marszałek Edward Smiż - Rydz wraz z małżonką przybył o godz. 15.30 do lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej przy ul. Klonowej 16, gdzie do aktów głosowania do Sejmiku. **P. PREMIER W KOLEJCE GŁOSUJĄCYCH.** O godz. 18.45 przybył do lokalu 37 Obwodowej Komisji Wyborczej, mieszczącej się w gmachu Politechniki p. prezes Rady Ministrów i Minister Spr. Wewnętrznych gen. dr. Sładkowski z małżonką do złożenia głosu. Pan premier zajął miejsce w kolejce głosujących, poczym po wybraniu kartki wyborczej przystąpił do głosowania.

WIELKA FREKWENCJA NA POMORZU. W godzinach po południowych na terenie Pomorza napływ głosujących do urn wyborczych wzmógł się po ukończeniu nabożeństw. Z szeregu miejscowości donoszą nam, że już o godz. 15 komisje obwodowe zakończyły urzędowanie, gdyż frekwencja wyborców w obwodach tych osiągnęła 100 proc. uprawnień. Miało to miejsce w szeregu gmin powiatu lipnowskiego i nieszawskiego, m. in. w Ciechocinku i Piotrkowie Kujawskim. Największą frekwencję do godz. popoł. wykazały środowiska robotnicze w Gdyni, Grudziądzu, Bydgoszczy i Toruniu. **POSŁOWIE WARSZAWY.** Wyniki wyborów w Warszawie zostały ustalone nad ranem. Mandaty poselskie otrzy-

mal: **OKRĘG 1.** Orlański i Sokołowski. **OKRĘG 2.** Trokenheim i Seideman. **OKRĘG 3.** Dąbrowski i Machlejd. **OKRĘG 4.** Gebethner i Kudelska. **OKRĘG 5.** Makowski i Szczepański. **OKRĘG 6.** Ks. Padacz i Jurkowski. **DALSZE WYNIKI WYBORCZE.** We Lwowie zdobyli mandaty: Jaworski, Sommerstein, Ostrowski i Wojciechowski. **WILNO** W Wilnie po gorącej walce wyborczej mandaty otrzymali: Gen. Żeligowski Gen. Skwarczyński. W Katowicach, gdzie głosowało 90 proc. uprawnień, mandaty zdobyli: wiceprem. Kwiatkowski i prezes Rostek. W Łodzi: Minberg i Wadowski. **PREMIER SKŁADKOWSKI.** Premier Składkowski w okręgu kaliskim na ogólną ilość 95.429 głosujących otrzymał 75.100 głosów. Następny po nim kandydat p. Karsznicki otrzymał 24.000 głosów. **KANDYDACI WIEJSCY** W okręgu wadowickim przeszedł dr. Józef Putek. W okręgu rzeszowskim wybrany został inż. Wawrzko, który dopiero w przededniu wyboru kandydatów w zgromadzeniach o-

kręgowych ustąpił, względnie został usunięty ze Str. Ludowego, gdzie piastował godność wiceprezesa zarządu okręgowego. **O JEDEN GŁOS** Wiadomość o wyniku wyborów w okręgu 101 - Toruń została w ostatniej chwili wycofana. Zwracamy uwagę, że w okręgu tym wybrano dwóch członków OZN: Jabłońskiego i Klimka. Różnica głosów, jakie obaj uzyskali wyraża się jednym głosem na korzyść p. Jabłońskiego. **ROLNICY I URZĘDNIICY.** Statystyka zawodowa nowych posłów według danych otrzymanych z 42 okręgów, przedstawia się jak następuje: Rolnicy 22, urzędnicy 14, adwokaci 9, księża 5, nauczyciele 4, kupcy 3, burmistrzowie 3, generałowie 2, ziemianie 2, przemysłowcy 2, rzemieślnicy 2, notariusze 2, inżynierowie 2, dziennikarze 2, profesorowie uniwersytetów 2. Po jednym przedstawicielu w Sejmie mają: wydawcy, ogrodnicy, robotnicy, kolejarze, drogerzyści i bankowcy. Przy nazwisku posła Plebanka z Częstochowy podano jako zawód: technik pożarniczy. Jeżeli do rolników doliczymy 2 ziemian i 1 generała (Żeligowski), to ogólna ilość wyniesie 25, a zatem Sejm obecny, podobnie jak i poprzedni, będzie składał się głównie z rolników i urzędników. Statystyką tą nie objęliśmy 4 ministrów.

SREDNIACY GÓRA Wiek nowych posłów w tych samych 42 okręgach jest następujący: 30 - 40 lat - posłów 24, 40 - 60 lat - posłów 50, 50 - 60 lat - posłów 26, powyżej 60 - posłów 4. Znakomita zatem większość w nowym Sejmie stanowią ludzie w średnim wieku 40 - 60 lat. Oficjalne wyniki wyborów podane będą dopiero 18 listopada. Według artykułu 35-go Konstytucji Sejm zbierze się na pierwsze posiedzenie najpóźniej w 30-tym dniu po ogłoszeniu wyniku wyborów. Liczą się z tym, że P. Prezydent zwola sesję Sejmu i Senatu w końcu listopada, z uwagi na konieczność przeprowadzenia przez Izby projektu budżetu państwowego na r. 1939. 40. Pierwsze posiedzenie Sejmu otworzy zapewne p. premier gen. Składkowski, który po odczytaniu orędzia P. Prezydenta powoła według zwyczaju, jako tymczasowego przewodniczącego jednego z najstarszych wiekiem posłów. Z kolei nastąpią wybory marszałka, 4-ch wice-marszałków i sekretarzy. **PREM. SKŁADKOWSKI JEST ZADOWOLONY** Prem. Sławoj - Składkowski, zapytany wczoraj przez dziennikarzy na temat wyborów od powiedział, że z wyników jest zadowolony, kładąc główny nacisk na frekwencję wyborczą, która nie zawiodła oczekiwań Społeczeństwo postawiło interes Państwa nad ciasnym interesem opozycji partyjnej, dając dowód, że sprawę zjednoczenia narodowego zalicza do najważniejszych zagadnień wspólczesnej rzeczywistości polskiej.

P. Prezydent R. P. na Zaolziu w dwudziestą rocznicę Niepodległości

Na terenie całego Śląska Zaolziańskiego ukazała się wczoraj w godzinach wieczornych broszura następującej treści: W dniu 11 listopada 1938 r. obchodzi się 20-tą rocznicę Niepodległości w uroczystej chwili złączenia Zaolzia z Macierzą przybywa do nas Najdostojniejszy Wł-

adz Rzeczypospolitej P. Prof. Ignacy Mościcki. Dla złożenia hołdu oraz celem wyrażenia najgłębszego przywiązania ludności śląskiej do Jego osoby, całe społeczeństwo weźmie udział w uroczystym powitaniu.

W szpitalu pereczyńskim ranni leżą w korytarzach, na salach brak bowiem dla nich miejsca. Cyfra zabitych przez ekspedycję karne chłopów werchowińskich trzymana jest w ścisłej tajemnicy. Wczoraj w jednej z wiosek w pobliżu Wielkiego Berezna, Pastylce, karna ekspedycja ceska rozstrzelała miejscowego proboszcza grecko - katolickiego, oskarżonego przez Ukraińców o szpiegostwo na rzecz Węgier.

Wojska węgierskie zajmują drugą strefę odzyskanych obszarów. Wojska węgierskie rozpoczęły w niedzielę zajmowanie drugiej strefy odzyskanych obszarów. Na czele wojsk, wkraczających do Komarna, znajdował się regent Horthy, witany entuzjastycznie przez ludność. Regent wygłosił do tłumów przemówienie, w którym oświadczył: „Przynoszę wam serca i miłość

narodowego węgierskiego. Pozdrawiam Komarno - miasto pięknych tradycji wojskowych, które było zawsze wierne swej ojczyźnie”. **Trzydzieści osób spłonęło podczas uczy w atelier fotograficznym** OSŁO. Ubiegłej nocy wybuchł tu katastrofalny pożar, który pociągnął za sobą śmierć 30 ludzi. Celem uczczenia 40-letniego jubileuszu istnienia sklepu fotograficznego, właściciel urządził w swym atelier, które leży w pobliżu zamku królewskiego, uroczystość, na którą zaprosił ogółem 40 osób. Około 3-ej nad ranem wybuchł w kilku miejscach równo

Krwawe starcia

między żandarmerią czeską a ludnością cywilną **UZHOROD.** Do miejscowości Antałowa pod Uzhorodem, gdzie dotychczas nie był stacjonowany żaden oddział wojskowy, przybył wczoraj pierwszy oddział wycofujących się wojsk czeskich, które zaczęły rozkwapiły wystraszająco. Na ulicy doszło do starcia z ludnością miejscową, która odmówiła wojsku gościny. Wojsko otworzyło ogień karabinowy. Jest wielu zabitych. Liczby ustalić się nie dało.

W szpitalu pereczyńskim ranni leżą w korytarzach, na salach brak bowiem dla nich miejsca. Cyfra zabitych przez ekspedycję karne chłopów werchowińskich trzymana jest w ścisłej tajemnicy. Wczoraj w jednej z wiosek w pobliżu Wielkiego Berezna, Pastylce, karna ekspedycja ceska rozstrzelała miejscowego proboszcza grecko - katolickiego, oskarżonego przez Ukraińców o szpiegostwo na rzecz Węgier.

Wojska węgierskie zajmują drugą strefę odzyskanych obszarów

Wojska węgierskie rozpoczęły w niedzielę zajmowanie drugiej strefy odzyskanych obszarów. Na czele wojsk, wkraczających do Komarna, znajdował się regent Horthy, witany entuzjastycznie przez ludność. Regent wygłosił do tłumów przemówienie, w którym oświadczył: „Przynoszę wam serca i miłość

narodowego węgierskiego. Pozdrawiam Komarno - miasto pięknych tradycji wojskowych, które było zawsze wierne swej ojczyźnie”. **Trzydzieści osób spłonęło podczas uczy w atelier fotograficznym** OSŁO. Ubiegłej nocy wybuchł tu katastrofalny pożar, który pociągnął za sobą śmierć 30 ludzi. Celem uczczenia 40-letniego jubileuszu istnienia sklepu fotograficznego, właściciel urządził w swym atelier, które leży w pobliżu zamku królewskiego, uroczystość, na którą zaprosił ogółem 40 osób. Około 3-ej nad ranem wybuchł w kilku miejscach równo

narodowego węgierskiego. Pozdrawiam Komarno - miasto pięknych tradycji wojskowych, które było zawsze wierne swej ojczyźnie”. **Trzydzieści osób spłonęło podczas uczy w atelier fotograficznym** OSŁO. Ubiegłej nocy wybuchł tu katastrofalny pożar, który pociągnął za sobą śmierć 30 ludzi. Celem uczczenia 40-letniego jubileuszu istnienia sklepu fotograficznego, właściciel urządził w swym atelier, które leży w pobliżu zamku królewskiego, uroczystość, na którą zaprosił ogółem 40 osób. Około 3-ej nad ranem wybuchł w kilku miejscach równo

Francja ostrzegła Benesza Prezydent Czechosłowacji lekceważył sobie rady

PARYŻ. Wiadomości o oskarżeniach, jakie formułuje polski czeski w Paryżu Ossuski przeciwko dawnemu kierunkowi polityki czechosłowackiej, szczególnie b. prezydentowi Beneszowi, któremu zarzuca, iż ten lekceważył raporty posła czechosłowackiego w Paryżu, aby wywołać w błędnie własne społeczeństwo co do stanowiska Francji - wywołały w paryskich kręgach politycznych i dyplomatycznych duże poruszenie. Wystąpieniu min. Ossusky'e-

go przypisuje się pewne znaczenie, oczekując, że akcja ta może przynieść szereg prawdziwych rewelacji co do przebiegu ostatniego kryzysu międzynarodowego. Dziennik „Le Journal” ze swej strony potwierdza stanowisko pos. Ossusky'ego, obarczając odpowiedzialnością b. prez. Benesza. Dziennik informuje bowiem, że w czasie misji sięgającej do sprawy zatarasu czesko - niemieckiego poczęła wchodzić w ostre sta-

dium, premier Daladier wysłał kolejno do Pragi z własnej inicjatywą trzech poufnych emisariuszy, aby poinformować do kładnie prez. Benesza co do istotnych zamierzeń i intencji rządu francuskiego w sprawie konfliktu niemiecko - czeskiego. Te trzy damerches ze strony prem. Daladier uzupełnione były takimi samymi demarches ze strony min. Bonnet, co jednak - jak zaznacza „Le Journal” - nie wpłynęło zupełnie na zmianę stanowiska Benesza.

Trzydzieści osób spłonęło podczas uczy w atelier fotograficznym

OSŁO. Ubiegłej nocy wybuchł tu katastrofalny pożar, który pociągnął za sobą śmierć 30 ludzi. Celem uczczenia 40-letniego jubileuszu istnienia sklepu fotograficznego, właściciel urządził w swym atelier, które leży w pobliżu zamku królewskiego, uroczystość, na którą zaprosił ogółem 40 osób. Około 3-ej nad ranem wybuchł w kilku miejscach równo

nie objął całe atelier wraz z znajdującymi się wewnątrz gośćmi. Z powodu zatarasowania wejść zapasowych przez meble, które musiały usunąć dla pomieszczenia gości, w krótkim czasie spłonął cały budynek wraz z nieszczęśliwymi ofiarami, gdyż straż pożarna okazała się bezsilna wobec szalejącego żywiołu.

„Podatek” ściągany pod terrorem przez terrorystów w Palestynie

JEROZOLIMA. Okup wymuszony na ludności arabskiej przez terrorystów przybrał ostatnią formę regularnego podatku, ściągane pod presją terrorku. Na mieszkańców miasta He-

bron powstańcy nałożyli podatek w wysokości 250 milów (1/4 funta) tygodniowo. Arabscy ekspedytorzy pomarańczy zmuszeni zostali do opłacania haraczu od każdej skrzynki wysłanych owoców.

Wkrótce w Czarach „GRANICA”

Porażka b. premiera Sławka największą sensacją niedzielnych wyborów do Sejmu

Oficjalne ogłoszenie wyników wyborów niedzielnych nastąpi dopiero za kilka dni. Już jednak teraz znane są dane z wszystkich okręgów.

Wynik obecnych wyborów należy rozpatrywać z innego punktu widzenia aniżeli poprzednio. Do wyborów bowiem nie stawały partie polityczne za wyjątkiem Obozu Zjednoczenia Narodowego. Jedynie nieliczne jednostki, nie należące do O.Z.N. przedostały się na listy kandydatów. Przypominamy, że główny nacisk agitacji położony był na udział w wyborach.

Wybory z r. 1935, które odbyły się na podstawie tej samej ordynacji wyborczej, osiągnęły do urn wyborczych zaledwie 46 proc. wyborców. Spadek frekwencji więc w porównaniu z wyborami poprzednimi wyniósł około 30 proc.

Wybory obecne były również przez opozycyjne partie polityczne bojkotowane, jak jednak wykazują cyfry odnoszące się do frekwencji nawoływania do bojkotu nie dały żadnego efektu.

Udział wyborców w porównaniu z r. 1935 wzrósł znacznie, w Warszawie n. p. wzrósł więcej aniżeli dwukrotnie.

Istnieją okręgi wyborcze, gdzie odsetek głosujących przekroczył 90 proc. Najwyższą frekwencją poszczycić się może Górny Śląsk, najniższą natomiast zanotowano we Lwowie, wynosiła tam zaledwie 30 proc, co w porównaniu w wyborami poprzednimi oznacza znaczny spadek.

We wszystkich innych okręgach frekwencja jest wyższa aniżeli w poprzednich wyborach. Świadczy to, że partiom opozycyjnym nie udało się przeprowadzić bojkotu wyborów.

Na podstawie dotychczasowych danych cyfrowych z frekwencji wyborczej wynika, że przeciętna frekwencja w całym kraju wynosiła 64.4 proc, frekwencja w Warszawie wynosiła przeszło 53 proc.

Niezmiernie charakterystycznym jest, że tylko jeden kandydat, zwałczający O.Z.N., a mianowicie gen. Lucjan Żeligowski

w Wilnie uzyskał więcej głosów od kandydata O.Z.N., gen. Skwarczyńskiego, natomiast inni kandydaci przepadli.

Największe wrażenie w kołach politycznych wywołała porażka wyborcza b. premiera i twórcy B.B. plk. Waleręgo Sławka w tym samym okręgu, w którym kandydował jako prezes Rady Ministrów w r. 1935.

Ironia losu chciała, że w tym okręgu kandydował razem z adw. Szczepańskim, który wówczas uzyskał mandat dzięki niemu, a teraz p. Szczepański znowu wchodzi do Sejmu podczas gdy autor ordynacji wyborczej p. Sławek legł na polu walki wyborczej.

Nie uzyskał również mandatu w Warszawie b. pos. Hoppe z grupy „Jutra Pracy“ jak i jego kolega p. Szuyski. Grupa ta be-

dzie miała w Sejmie tylko jednego przedstawiciela, a mianowicie pos. Dudzińskiego, który powtórnie uzyskał mandat w okręgu bydgoskim.

Padli dalej ze znanych działaczy O.Z.N. w Warszawie dyr. Katelbach, czołowy kandydat w I okręgu, pokonany przez adw. Sokolowskiego z pracowniczych związków zawodowych, b. pos. Urbański w II okręgu musiał ustąpić miejsca drugiemu kan-

dydatowi żydowskiemu, adw. Seidemanowi, b. pos. Tomasz-kiewicz, przewodniczący koła sejmowego O.Z.N., kierownik sektora robotniczego O. Z. N., wreszcie b. pos. Wojciechowski prezes Związku Legionistów we Lwowie.

Wchodzą do Sejmu poza wy-mienionymi wszyscy kierowni-cy O.Z.N., a więc gen. Skwar-czyński, plk. Wenda, adw. Bro-wiński, starosta Dillinger, dr. Matras, mgr. Zenczykowski, sło-wem cały sztab. Jak już donosi-liśmy, wybrani zostali premier Składkowski, wicepremier Kwiatkowski, ministrowie Ko-ścialkowski i Ulrych, a więc wszyscy członkowie rządu, któ-rzy kandydowali.

Uczniowie złodziejami

Częstochowa została poruszona niezwykłym skandalem, w którym są wmieszani synowie naj bogatszych rodzin miejscowych. Szczegóły tej niezwyklej sprawy przedstawiają się następują-

co: Dyrektor miejscowego kina „Stylowy“, W. Gogut zauważył, że od pewnego czasu z ogniotrwałej kasy giną pieniądze i bilety ugowo. Kradzieże powtarzały się systematycznie, a co najciekawsze w tajemniczy sposób zniknęła tylko część pieniędzy.

Wreszcie gdy znikł banknot 100-złotowy, p. Gogut zawiadomił o tym władze, które wydelegowały do kina kilku wywiadowców Urzędu Śledczego, którzy roztoczyli obserwację nad kinem. I oto pewnego wieczoru zauważyli, jak kilku młodzieńców podrobionym kluczem dostało się do kina i podeszli do kasy.

Młodzieńców tych, którymi okazali się uczniowie gimnazjum, synowie bogatych rodzin zatrzymano. Podrobione klucze znaleziono także u jednego z uczniów tegoż gimnazjum, który mieszkał w Zawierciu i dojeżdżał codziennie do Częstochowy. Nazwiska zatrzymanych ze względu na dobro sprawy trzymane są w tajemnicy. Śledztwo, które jest prowadzone bardzo energicznie, zatacza coraz szersze kręgi.

Zabił żeby... awansować Potwornego zbrodniarza aresztowano

Przed kilku tygodniami ukryto w Krakowie ohydny zbrodnię, której ofiarą padł 45-letni Bazyl Moroz, dozorca w przedsiębiorstwie asenizacyjnym. Zwłoki jego znaleziono nad ranem przed jego domem. Głowa była zupełnie strzaskana.

Obecnie w toku dochodzeń ustalono sensacyjne szczegóły.

Podjęcie padło na jednego z robotników zakładu asenizacyjnego, który zemścił się w okrutny sposób na Morozie za to, że źle go traktował, a ponadto pragnął przez usunięcie Morozia zawiązać lepiej płatnym stanowiskiem dozorca.

Wspomnianego robotnika aresztowano. Dalsze dochodzenia w toku.

Zginęli jednego dnia Tragiczny finał nieszczęśliwej miłości

Na torze kolejowym koło Brześcia nad Bugiem znaleziono w straszliwy sposób zmasakrowane zwłoki młodej kobiety. Istnieje więc przypuszczenie, iż została ona przejechana przez pociąg.

W toku dochodzeń ustalono, że nieszczęśliwą kobietą była Stanisława Kulbicka, ze wsi Leśni-

czówka, która popełniła samobójstwo.

Tego dnia w jednej ze stodoł wsi Leśniczówki znaleziono zwłoki Tadeusza Kozłowskiego kochanka Kulbickiej, który również popełnił samobójstwo, strzeliwszy do siebie z rewolweru. Władze starają się obecnie ustalić z jakich powodów kochankowie odebrali sobie życie.

Zamordowali człowieka w czasie sprzeczki

Wieczorem około godz. 22-iej w folwarku Wolica, gm. Wilanów, dokonano zabójstwa 25-letniego Jana Stępnika, robotnika rolnego zamieszkałego w folwarku.

Stępnik miał nieporozumienia z 26-letnim Marianem Troczyńskim, Stanisławem Stępnikiem i Józefem Piskorzem, robotnikami rolnymi z tegoż folwarku. Nieporozumienia powstały na tle plotek o żony. Piskorz wywołał Stępnika z izby i przed domem w czasie sprzeczki nagle ugodził go nożem w klatkę piersiową. Stępnik padł na ziemię, a towarzysze Piskorza zaczęli go kopać. Stępnik resztkami sił dowlókł się do mieszkania i w kilka chwil życie zakończył.

Piskorza, Troczyńskiego i Stępnika zatrzymano na posterunku policji w Wilanowie.

ZADAMY POWSZECHNYCH SWIADCZEN NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Nowość!!!

NIEWIDOCZNY NA SKÓRZE huder Koloidalny SIX-SIX Cherys

DAJE CERZE WIECZNĄ MŁODOŚĆ

130 rocznica urodzin Słowackiego uczczona będzie utworzeniem specjalnego muzeum w rodowym mieście wieszca

Krzemieniec — rodzinne miasto Słowackiego, święcić będzie w roku przyszłym uroczyste 130 rocznicę urodzin wieszca. W związku z obchodem zostanie urządzone muzeum pamiętek po Słowackim w domu dziadków poety p. p. Januskiewiczów, który zostanie w tym ce-

lu wykupiony z rąk prywatnych posiadaczy.

Ponadto zamierzone jest otwarcie Domu Kultury im. Słowackiego w Krzemieńcu. Obchód ku czci wieszca odbędzie się około połowy września 1939 roku.

Uciekł z pociągu niebezpieczny bandyta

Na szlaku z Piotrkowa do Kolaszek uciekł z pociągu w czasie eskortowania 35-letni Feliks Pilin, niebezpieczny bandyta, zamieszkały w Warszawie przy ul. Mariąńskiej nr. 10.

Pilin zatrzymany został w Częstochowie, gdzie poszukiwany był przez tamtejsze władze za różne przestępstwa. Transpor-

towany do Łodzi, gdzie miał być osadzony do dyspozycji miejscowych władz sądowych, mimo, że był skuty w kajdany zdołał zmylić czujność konwojujących go i wyskoczył w pełnym biegu.

Mimo zatrzymania pociągu i zarządzonej natychmiast obławę bandyty nie udało się ująć.

Puder witaminowy

KUPON

Imię
Nazwisko
Adres
kolor dotychczas używanego pudru

PENNY Gilot

ZDOBĘDZIESZ POWODZENIE U MEŹCZYŹN, PIELEGNUJĄC RACJONALNIE CERĘ!

Najwybitniejsi lekarze dermatolodzy, zalecają stosowanie środków kosmetycznych, zawierających witaminy. Odkrycie witamin jest dla kosmetyki ukoronowaniem jej dążeń i celów. Puder „Penny“, zawierający witaminy, odżywia, konserwuje i uszlachetnia cerę, czyniąc ją zdrową i powabną. Przy stałym używaniu witaminowego pudru „Penny“, cera nabiera wyglądu młodzieńczego, staje się aksamitna i idealnie

Pamiętajcie Piękne Panie! Wdzięk i powodzenie zapewni Wam idealnie matujący Puder Witaminowy „Penny“.

Bezplatną próbkę Pudru Witaminowego „Penny“ otrzymać można po nadesłaniu wyżej umieszczonego kuponu za załączeniem znaczka pocztowego na gr. 15 pod adresem — firma „Gilot“, Warszawa — Wronia 71.

Ostatnia sesja parlamentu przed powszechnymi wyborami w Anglii

LONDYN. Jak podaje „Daily Express“, w kołach politycznych przewidują na ogół, że zwołująca się dziś sesja parlamentarna będzie ostatnią sesją obecnego parlamentu.

Normalnie sesja mogłaby trwać do listopada roku przyszłego, lecz coraz bardziej utru-

PRZY CIERPIENIACH wątroby, żołądka, kiszki, nerek lub pęcherza stosuje się **SOK ŚWIĘTOJAŃSKIEGO** Ziela Magistra EDWARDA GOBIECA, Warszawa, Miodowa 14 Apteki i drogerie.

4-letni chłopiec, wiedziony zazdrością o miłość rodziców usiłował zamordować siostrzyczkę

Zmasakrowane niemowlę odwieziono do szpitala

Mieszkańcy przedmieścia lwowskiego Holosko, są do głębi wstrząśnięci strasznym wypadkiem, jaki wydarzył się w mieszkaniu Stanisława i Ireny Hunków. 4-letni syn Hunków wiedziony zazdrością o miłość rodziców rozdzierał usta. Dalszej masakrze przeszkodziła matka, która przybyła na krzyk dziecka. Przeciwno rodzicom wniosiono doniesienie do sądu karnego o brak nadzoru. Poranione dziecko odwieziono do szpitala.

Nr. 313
Kalendarz
8
Listopad
KRONIKA
1412. Zygmunt
Polsce ziem
1620. Kłeska
Białą Górą
1632. Elekcja
CIEKAWOŚCI
Wysokość
czaj uczeni
Wrzucanie
na trumnie, p
skich kiedy
do i różne u
A
Kobieta i
są bez wszel
Poradnik
Rolf
Szachowni
cia między F
dzie, z tej p
sie siebie na
sknota jest p
jaciółka p. K
przeciągać t
łączące was
Panią, gdyż j
skim. Spraw
w trzeciej in
do Pani ręk.
stać przy zm
nie skorzysta
jej posiadzie
pół miałaby
sych szefów.
potomstwa.
Halina K.
są bardzo cięż
wet na najko
zane z życie
dnak aż do
bierz energii
zdać by be
lamen: owan
nie Pani nie
zdolna i ws
że jest to fa
w i wstyd!
Ma Pani wp
rzy Pani na
skania pracy
do wyjścia z
chcieć, czyni
łożenie Pani.
Smutna Ja
je Pani zm
człowieka, k
jako człowie
W przyszł
trze powod
w możności
nalnie. W t
posadę i to

Na n
Boc
czy
— Muc
bie znała:
bochenek!
Walerian
— He, l
zerek. —
panu dać,
— Panie
— Czeg
— Daj l
broci pan
— A id.
lery!
Pan V
poszedł. I
ry, a do
gą.
— Pani
mówił pi
miną męż
leden w
mordują.
Ten chu
solanki ob
zerek aż s
porobili, a
rząnków
Ściół ta
ny i powi
— Nie

Wesoły Kącik

Sprawiedliwość

Kleofas Rąbek co trzy, cztery miesiące zmienia kapelusz.

— To bardzo elegancki człowiek — mówią o nim znajomi. — Zawsze ma nowy, świeżutki kapelusz. I co jakiś czas inny. Musi dużo pieniędzy wydawać na stroje, szczególnie na kapelusze.

I nikt nie wie, że Kleofas Rąbek, tylko raz w życiu kupił sobie kapelusz. Siedem lat temu.

Przed tym nosił czapkę. A siedem lat temu kupił sobie za 10 złotych, skromny, jasny kapelusz.

I od tego czasu nie wydał już więcej na kapelusze ani grosza. A pomimo to ma stale nowy świeżutki kapelusz.

Nie ma w tym żadnych czarów, ani sztuczek magicznych. Kleofas Rąbek ma bardzo prosty sposób.

Co trzy, cztery miesiące, kiedy kapelusz zaczyna tracić fason, zamienia go na nowy.

W sklepie z kapeluszami?.. Nie! W sklepie z kapeluszami nie mają dopłaty.

A Kleofas Rąbek zamienia kapelusze. W restauracjach, kawiarniach, u fryzjera lub w poczekalniach dentystów.

Wchodzi na przykład do kawiarni, zostawia kapelusz na wieszaku, przechodzi przez salę, jakby szukał znajomego, po tym wraca do wieszaka, bierze kapelusz, nowiutki kapelusz, a stary zostawia.

Taką zmianę przeprowadza kilka razy do roku i dlatego jest zawsze elegancki i zawsze ma bardzo modne nakrycie głowy.

Zaczął 6 lat temu, kiedy pierwszy kupiony za 10 złotych kapelusz stracił po ulewnym deszczu fason.

Zamienił go na angielski melonik, który był wówczas w modzie.

Po tym meloniki wyszły z mody, więc Kleofas Rąbek zamienił go na piękny pilśniowy kapelusz.

I tak szedł zawsze z prądem mody.

Doszedł do takiej wprawy, że na odległość mógł ocenić, który kapelusz jest na jego miarę. Nigdy się nie mylił.

Ostatnio Kleofas Rąbek zamienił leśni jasny kapelusz, na ciemny jesienny.

Transakcję tę przeprowadził w poczekalni pewnego dentysty.

Nowy kapelusz, był bardzo elegancki, najlepszej marki, ostatni krzyk mody.

Zadowolony z siebie Kleofas Rąbek wstąpił do kawiarni, żeby się pokazać znajomym.

— Aha! Już znów ma nowy kapelusz! — szeptali znajomi z uznaniem.

A Kleofas Rąbek powiesił kapelusz na wieszaku, wypił kawę, przeczytał gazetę, zapłacił i ruszył do wyjścia.

Śledząc go kapelusz i... z przerażeniem stwierdził, że nowy, wspaniały kapelusz zniknął bez śladu!

Zamiast niego wisiał stary wyświechtany, zmiętoszony i wypłowiały grat!

— To skandal! — ryknął Kleofas Rąbek. — Zamieniono mi kapelusz! Nowiutki kapelusz! Dopiero dziś włożyłem go po raz pierwszy!

Zjawił się przerażony gospodarz.

— Nie nasza wina — tłumaczył się — za rzeczy zostawione na wieszakach nie odpowiada-

40.000 samolotów rocznie

produkować będzie angielski przemysł lotniczy

LONDYN. „Daily Express” podaje dalsze szczegóły rozwoju angielskiego lotnictwa wojennego. Według dziennika Anglia będzie posiadała w niedługim czasie 5.400 samolotów wojennych pierwszej linii, to jest o 100 pr. więcej niż obecnie.

Angielski przemysł lotniczy osiągnie maksymalną wydajność i będzie mógł produkować około 40.000 samolotów rocznie.

„Daily Express” twierdzi, że koszty związane z przeprowadzeniem tego programu wyniosą około miliarda funtów. Znany przemysłowiec samolotowy lord Nuffield przystosuje swe zakłady do produkcji samolotów myśliwskich. Również produkcja dział przeciwlotniczych zostanie znacznie zwiększona, przy czym zakłady lorda Nuffielda wchodzić rów-

niez w grę. Według planu ministerstwa lotnictwa, wschodnie i południe we wybrzeża Anglii będą pokryte siecią baterii przeciwlotniczych. Jednocześnie zostanie wznowiony system zapór balonowych. Ministerstwo lotnictwa oraz społeczne organizacje obrony przeciwlotniczej rozpoczęły ożywiającą kampanię rekrutacyjną.

Olbrzymi budżet nadzwyczajny

przewiduje Japonia na prowadzenie wojny z Chinami

TOKIO. Dziennik „Asahi” donosi, że budżet na przyszły rok został ustalony w wysokości 3 i pół miliarda jen. W tym

budżecie wydatki wojenne wyniosą 45 proc., lecz są to tylko koszty utrzymania armii i floty; wydatki zaś na prowadzenie operacji wojennych w Chinach przewidziane są w osobnym nadzwyczajnym budżecie w wysokości 4 i pół miliardów jen.

Jak donosi „Asahi”, środki na prowadzenie wojny mają wpłynąć z podwyższenia podatków, co przyniesie 315 milionów jen, a na pokrycie pozostałej sumy, wyczerpane będą inne źródła.

Likwidacja więzienia wojskowego

w którym zmarł sprawca zamachu na arcyksięcia Ferdynanda, Serb Princip

PRAGA. Na mocy zarządzenia ministerstwa obrony narodowej, zlikwidowane zostało więzienie wojskowe w Teresopolu (Teresienstadt), leżące w pobliżu obecnej granicy czesko-niemieckiej, na południe od Aussing, mieszczące się w starej twierdzy. Twierdza ta została wzniesiona za czasów monarchii austro-węgierskiej przez cesarza Józefa II.

W twierdzy tej więzieni byli przestępcy polityczni m. in. zmarł tam sprawca zamachu na arcyksięcia Ferdynanda G. Princip.

Tajne manewry amerykańskiej floty wojennej

SAN PEDRO (Kalifornia). Flota amerykańska Pacyfiku opuściła dziś o świcie swe bazy w San Pedro i San Diego, celem wzięcia udziału w tajnych manewrach, które trwać będą trzy dni u wybrzeży południowej Kalifornii.

Deklaracja rządu angielskiego

w sprawie polityki w Palestynie

JEROZOLIMA. Narodowe koła arabskie oczekują z wielkim zainteresowaniem deklaracji rządu angielskiego w Izbie Gmin w sprawie przyszłej polityki angielskiej w Palestynie.

Deklaracja ma być ogłoszona w ciągu bieżącego tygodnia. Koła arabskie oczekują, że rząd angielski zajmie pozytywne stanowisko wobec narodowych postulatów angielskich.

Konferencja panamerykańska

zbiera się w Limie 9 grudnia

WASZYNGTON. Podsekretarz stanu Summer Welles, przemawiając przez radio, podkreślił znaczenie konferencji pan-amerykańskiej, która zbiera się w Limie 9 grudnia. Konferencja ta, oświadczył Welles, będzie miała znaczenie wyjątkowe.

„Tydzień skrzydeł” w Brazylii

zakończony straszną katastrofą lotniczą

PORTO ALEGRE. W całej Brazylii odbył się „tydzień skrzydeł”, urządzony ku czci lotnictwa. Popisy w Porto Alegre zakończyły się wielką procesją powietrzna.

Na samolocie cywilnym „Santa Cruz” obwożono dookoła miasta obraz Matki Boskiej z Loreto. W Rio de Janeiro wydarzyły się podczas tygodnia 2 katastrofy. Jeden z samolotów wojskowych zapalił się i spadł do morza. Pilot porucznik Pedro Melo został uratowany.

Rekord angielskich bombowców

został ustalony w czasie lotu do Australii

LONDYN. Według otrzymanych doniesień iskrowych, trzy angielskie samoloty bombowe, które wystartowały w sobotę rano o godzinie 4.55 według czasu środkowoeuropejskiego z miasta Ismailia (Egipt) do Australii,

Trąba powietrzna porwała 13 przechodniów

CASABLANCA. Trąba powietrzna nawiedziła okolice Ben Ahmed w odległości 80 km. od Casablanki, powodując powódź, wskutek której zginęło 13 tużbyłców.

Trąba powietrzna porwała 13 przechodniów

CASABLANCA. Trąba powietrzna nawiedziła okolice Ben Ahmed w odległości 80 km. od Casablanki, powodując powódź, wskutek której zginęło 13 tużbyłców.

DINOL — DONT

rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Goście z kawiarni zgromadzili się obok pana Kleofasa. Każdy mu współczuł. Widzieli przecież wszyscy, że wszedł na salę w eleganckim, nowym kapeluszu.

Trąba powietrzna porwała 13 przechodniów

CASABLANCA. Trąba powietrzna nawiedziła okolice Ben Ahmed w odległości 80 km. od Casablanki, powodując powódź, wskutek której zginęło 13 tużbyłców.

A tu jakiś łobuz zostawił mu zniszczoną szmatę!

— To świństwo — oburzał się wszyscy.

— Takiego łobuza należy do pilnować i złapać!

— Co za brak uczciwości! Kleofas Rąbek oburzał się najbardziej...

— To bezczelność! — piorunował. — Zeby choć zostawił jakiś znójny kapelusz! Ale patrzcie państwo, co to jest! Szmata!

Zeby zademonstrować, włożył kapelusz na głowę... O dziwo!

Na skórcie wewnętrznej widniały litery „K. R.”...

Kleofas Rąbek przyciehl. „K. R.”, to przecież on! Kleofas Rąbek! Tak! To jego własny kapelusz! Ten sam, który kupił 7 lat temu za 10 złotych. Pierwszy kupiony kapelusz! Wrócił po 6 latach rozłąki.

— Powinien pan wezwać policjanta! — doradzali znajomi. — Sprawiedliwość musi być!

— Jest! — pomyślał sobie Kleofas Rąbek i w milczeniu opuścił kawiarnię.

Napoleon Sadek.

Piękne Babunie

Wypróbujcie ten prosty i łatwy środek by wyglądać młodo i świeżo



Czysta śmietanka i olwa, oczyszczone i sterylizowane, zmieszane są z innymi cennymi, tajnymi składnikami, według znanej recepty skosowanej od dwudziestu lat w fabryce Kremu Tokalon (nie tłustego) koloru białego, sprężarowanego według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon. Krem ten odżywia i szybko odmładza skórę, usuwa zmarszczki i wszelkie wady cery. Nadaje skórze świeży, młodzieńczy wygląd oraz zdrowy i przyjemny zapach. Nie powoduje porostu niepotrzebnego owłosienia. Powszecnie wiadomym jest, że Francuzki obecnie są nagości o wiele ładniejsze niż przed kilku laty. Eksperci twierdzą, że ta zadziwiająca zmiana spowodowana jest rozpowszechnieniem Kremu Tokalon. Sprzedaj miesięczną sięgą miliona sztuk. Zaczynaj dziś jeszcze stosować Krem Tokalon, a będziesz wyglądała młodziej z każdym rankiem. Szczęśliwe wyniki gwarantowane w każdym wypadku lub zwrot pieniędzy.

RADIO

WARSZAWA I (Rozrywka). WTOREK, DN. 8. XI 1938 R. 6.30 „Kiedy ranne”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Koncert mandolinistów. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Mam 15 lat” — powieść mówiona. 15.15 Skrzynka ogólna. 15.50 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczej. 16.30 Pieśni polskie. 16.55 „Palestyna w oczach przyrodnika” — felieton. 17.10 Recital skrzypcowy. 17.25 Rola Komitetu Rozbudowy w budownictwie mieszkaniowym — pogadanka. 17.35 „Z pieśnią po kraju”. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycja informacyjna. 21.10 Koncert symfoniczny. 22.00 Komplex wielkości i kompleks małości — odczyt. 22.17 Sonaty na skrzypce i fortepian. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski w języku niemieckim. WARSZAWA II (Mokotów). 14.00 Zespół muzyczny. 15.00 Wiadomości o ludowej — koncert rozrywkowy. 16.00 Koncert. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Tkactwo artystyczne Warszawy — pogadanka. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 „Modlitwa Arystidesa” — opowiadanie. 21.20 Pieśni. 21.40 Muzyka taneczna (płyty). 22.50 Portrety muzyczne. 23.00 Koncert symfoniczny. 23.40 — 23.55 Chór P. R.

Gruźlica płuc jest nieublaganą i co-rocennie nie robiąc różnicy dla pici, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy i t. p. stosuj p.p. lekarze BALSAM-TRIKOLAN Gasecki, który ułatwiając wydzielanie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedania aptek.

Tajemnica Czarnej Damy

K. RYLSKI

SENSACYJNA POWIEŚĆ
WSPÓŁCZESNA OSNUTANA
PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Poradzki zapytał naczelnego lekarza, czy nadeszła już odpowiedź na jego list do domu. Był przekonany, że list ten wysłano.

— Niestety, panie Łab... Panie Poradzki, odpowiedź jeszcze nie otrzymaliśmy — odrzekł na to lekarz...

— A czy pan doktor na pewno wysłał list? — zapytał niespokojnie Poradzki.

— Na pewno... Czyżby pan wątpił, panie Poradzki?

— Pan mnie nie oszukuje? Ach, czemu nie dowierzacie mi?

— Któż to powiada, że my panu nie dowierzamy? — Niech pan nie powtarza giupstw, panie Poradzki...

— A więc zawiadomił pan na pewno moją żonę i policję w Warszawie?

— Oczywiście, tak jak pan sobie tego życzył...

— Czemu więc nikt nie przyjeżdża? Czemu dotychczas nie otrzymałem odpowiedzi? Niech mi pan powie prawdę...

— Odpowiedź nie może tak szybko nadejść...

— Już dwa tygodnie upłynęło od czasu, gdy mnie tu osadzono...

— To prawda, mój panie, ale czy jest to nasza wina?

— Jestem przekonany, żeście zapomnieli wysłać list — Poradzki jest wzburzony. — Tak, poznaję to z pańskich oczu, z wyrazu pańskiej twarzy... Mój Boże, czy wolno tak gnębić człowieka?.. Dajcie mi papier i pióro, pozwólcie mi samemu wysłać ten list...

— Raz jeszcze powiadam panu, żeśmy ten list wysłali... Jeszcze dzisiaj może nadejść odpowiedź, może wrócić pańska żona...

— Pragnę tylko zaznaczyć, że jeżeli pan mnie oszukuje, popełnia pan przestępstwo, staje się pan współwinnym krzywdy, jaką się mnie wyrządza...

— Mówię prawdę, a teraz spieszę się do chorego — daje znak posługaczowi, by Poradzkiego zabrali do pokoju...

Poradzki, z trudem hamując swe oburzenie, chce

za nim pobiec, ale posługacz zdolał zawczasu pchnąć go z powrotem do pokoju...

Po kilku chwilach przekonał się jednak, Poradzki, że go lekarz nie oszukał: wszedł w towarzystwie posługacza do jego pokoju, i głosem triumfu powiedział:

— Panie Poradzki, przyjechała pańska żona, czy chce ją pan zobaczyć?

W pierwszej chwili, gdy Poradzki usłyszał te słowa, był oszołomiony radością.

Zerwał się odważnie z miejsca. Twarz jego zmieniła się, nabrała rumieńców. Oczy rozwarły się szeroko.

— Ach, tak, więc moja żona przyjechała? — zawołał uradowany.

— Moja żona, Halina? A czy dzieci przyjechały także?

— Nie, ona przyjechała sama...

— Ach, mój Boże, jakże ja tu wyglądam — zaczyna radośnie poprawiać na sobie ubranie — Jak wyglądam? Kto wie, czy ona mnie pozna w takim stanie? Proszę podać mi lustro, chcę przejrzeć się...

— Świetnie pan wygląda, drogi panie... Niech się pan uspokoi... Pańska żona będzie zmartwiona, jeśli pan będzie wzburzony...

— Czy sprawiam wrażenie wzburzonego? Czy sprawiam wrażenie...

— Ależ, nie, nie miałem tego na myśli, mój panie...

— Gdzie ona, moja kochana Halina...

Pragnie wybiec na korytarz, ale strażnicy odpychają go brutalnie ode drzwi.

— Zaraz wejdzie do pana sama...

— Czemu nie pozwalacie mi spotkać żony? Halino!

— Oto ona!

I zaprawdę, w otoczeniu asystenta zakładu weszła do pokoju nie Halina, a Irena Podhorska.

Jest znowu w czerni; wszyscy wokół sądzą, że nosi żałobę wskutek nieszczęścia, jakie ją spotkało...

Jej twarz, jej czarne oczy wyrażają także smutek... Poinformowała się w kancelarii jaki jest stan

chorego męża, a teraz idzie mu na spotkanie z rozpostartymi rękoma, jak gdyby chciała go przytulić do siebie...

— Zygmsiu, mój kochany Zygmsiu, czy mnie nie poznajesz? Ach, mój Boże... Westchnęła z głębi serca.

Seweryn Poradzki, widząc miast Haliny Irenę cofnął się.

Jego postarzała twarz skrzywiła się straszliwie... Nagłe rozczarowanie odebrało mu zupełnie mowę. Nie mógł słowa wymówić.

Ona jednak szła dalej ku niemu, głos jej wyrażał współczucie, litość:

— Mój kochany Zygmsiu, czy chcesz, bym odezła?... — usiłuje spojrzeć mu prosto w oczy, by go zahipnotyzować.

Tego się Poradzki najbardziej boi, nie patrzy na nią, patrzy w bok, na lekarza, na posługacza, a kiedy odzyskał mowę, zaczął krzyczeć:

— Idź precz ode mnie... To nie jest wcale moja żona... Zabierzcie ją... To poszukiwana przez policję przestępczyni, czarna dama, Irena Podhorska... Zabierzcie ją stąd, ona stała się moim nieszczęściem...

Posługacze zbliżyli się do niego, w obawie ataku.

Ze współczuciem i politowaniem zarazem patrzeli na nieszczęśliwą kobietę, która odnosi się z taką miłością do swego męża:

— Zygmsiu — poczyna jak gdyby lkać... Czy nie poznajesz mnie?

Poradzki staje się coraz bardziej wzburzony. Boi się jej bliskości:

— Zabierzcie ją ode mnie! Czy nie widzicie, że chce mnie znowu zahipnotyzować? Niech odejdzie precz z moich oczu...

— Zygmsiu — usiłuje Irena spotkać jego spojrzenie — Zygmsiu, przecież pragnę twego dobra, twego szczęścia...

— Odejdź precz, morderczyno... Teraz wiem już wszystko! Halina otrzymała mój list i dlatego mnie tu umieściła? Zmieniłaś moje nazwisko, wniwoliłaś tym lekarzom że jestem umysłowo chore, ale prawda wyda się na pewno... Uciekaj, precz z moich oczu, jeśli nie chcesz marnie zginąć... Halina wie już o wszystkim, policja wie już także, że tu przebywam...

Nikt nie zauważył, że Irena zadrzała z przerażenia. Zresztą, trwało to tylko chwilę. Obawiając się, by lekarze nie zaczęli mu dowierzać, udala, że mdleje i padła w objęcia stojącego obok niej lekarza.

— Ach, jaka ja jestem nieszczęśliwa! — Ratujcie go!

(Dalszy ciąg jutro)

Gdzie mój mąż?

Z. LIRSKI

TRAGICZNE DZIEJE TRÓJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Po opuszczeniu więzienia Wanda udała się na Karolkę, aby dowiedzieć się co się stało z jej dzieckiem. Dowiedziała się tam że dziecko zabrano na wychowanie p. wnc bezdzietnej małżeństwo. Wanda udała się pod wskazany jej adres i ustaliła, że małżeństwo to opuściło Warszawę i nikt nie wie gdzie dokąd się udalo. Zrozpaczona Wanda wróciła na Karolkę i miała pretensje do sąsiadów, że oddali dziecko na wychowanie zupełnie obcym ludziom.

— Oddajcie mi dziecko! — krzyczała nawpół przytomna z rozpacz.

— Czy byliśmy zobowiązani wychowywać pani dziecko? — odpowiedzieli oburzeni tym żądaniem sąsiedzi. — Patrzcie, jeszcze ma pretensje! Pozostawiła małą na łaskę losu i może żąda pani wzamian tego jeszcze dopłaty!.. Nikt nie jest zobowiązany pilnować obcych dzieci, dość kłopotów mam z własnymi... A pani ma jeszcze pretensje...

— Ale jak oddaje się dziecko zupełnie obcym ludziom — popłakiwała Wanda — Czy ponoszę winę za to, że Wikta została pozostawiona na łaskę losu?

Różycka opowiedziała na to Wandzie, że Tomkowie, którzy ją wówczas odwiedzili, sprawiali wrażenie bardzo porządných ludzi i dziecko tak im się spodobało, że z miejsca je zabrali.

Ale jak można oddać dziecko zupełnie obcym ludziom nie zebrawszy o nich uprzednio informacji — obstawała przy swoim Wanda?

— Ależ niech pani zrozumie, — pocieszała ją jedna z sąsiadek, Różycka — Tutaj dziecko było całkiem zaniedbane, głodowało, nikt się nim nie opiekował, a tu nagle zgłosił się ktoś, kto chciał nim się zająć, chciał je wychować... Czy mieliśmy czekać aż pani wyjdzie z więzienia?... Kto wie, czy dziecko teraz jeszcze by żyło? Przecież pani dobrze wie, jak panoszą się teraz choroby zakaźne... Nie, pani Wando, nie powinna pani do nikogo mieć pretensji.

Ale stwierdzenie tego faktu nie przyniosło jej ulgi. Ból jej był tak straszny, że nieszczęsna matka obawiała się, iż postrada zmysły. Nie myślała już wcale o tym, że nie ma gdzie spać (mieszkanie, które zai-

mowała, zostało wynajęte komuś innemu), nie myślała o g'odzie, jej umysł zaprzętała wyłącznie jedna myśl: gdzie jest Wikta? Gorąco pragnęła ujrzeć ją, całować jej różowe policzki i popieścić ją... Pozostało to jednak tylko w sferze marzeń...

Wanda biegła po różnych urządach, ale wszędzie odprowadzono ją z kwitkiem. W końcu po kilku tygodniowych, usilnych poszukiwaniach natknęła się na daleką krewną Tomków, która zakomunikowała jej, że wyjechali oni do swoich rodziców do Płocka.

Wanda z trudem powstrzymała okrzyk radości, gdy to usłyszała. Była bowiem przekonana, że wreszcie odnalazła swoje dziecko!

Ale skąd wziąć pieniądze na podróż do Płocka, gdy utrzymywała się z tego, co zarabiała praniem i z czego trudno było wyżyć. W końcu jedna z sąsiadek zlitowała się nad nią, pożyczyla jej dwadzieścia marek i Wanda wsiadła na pokład statku idącego do Płocka. Gdy przybyła pod wskazany adres ogarnęła ją radość i przerażenie zarazem, a serce waliło jej jak młotem.

W końcu otworzyły się przed nią drzwi i Wanda zapytała o Tomków.

— Państwo Tomek wyjechali przed trzema dniami do Ameryki... — odpowiedziała Wandzie pewna starsza kobieta, matka Tomka.

— Do Ameryki? — głucho jęknęła Wanda.

— Co się pani stało? Dlaczego pani tak się przeraziła? — ze zdziwieniem spojrzala na Wandę starszka. — Właściwie w jakiej sprawie pani przyszła?

— Przepraszam. Czy mogę usiąść? — Zawirowało Wandzie przed oczyma i poczuła, jak nogi pod nią się uginają.

— Proszę bardzo, niech pani spocznie — podała Wandzie krzesło starszka — Może chce pani trochę wody?

— Nie... dziękuję... — ciężko westchnęła Wanda

da — Już mi lepiej... — Czy zabrali oni z sobą dziecko? — zapytała drżącym głosem.

— Tak... Dlaczego pani o to pyta? Czy zna pani to dziecko?

— I to nawet bardzo dobrze... — westchnęła Wanda.

— Czy to pani dziecko? — zapytała ze zdziwieniem starszka.

— Tak... Moje dziecko... — zasłoniła rękoma twarz Wandę i głośno się rozplakała.

— Pani dziecko? Jak to możliwe? Syn powie mi, że dziecko, które wziął na wychowanie, nie posiada ani ojca, ani matki.

— W ciągu dwóch lat moja córeczka była sierotą — oświadczyła poprzecznie Wanda. Matkę podjęli ludzie wtarli do więzienia...

— Do więzienia? — Spojrzała podejrzliwie na Wandę starszka — A więc tak? I czy ojciec dziecka również siedzi w więzieniu?

— Nie, ojciec tego dziecka nie żyje... Mąż umarł jeszcze przed przyjściem dziecka na świat...

I Wanda opowiedziała swoje tragiczne dzieje, odcierając przy tym co kilka chwil łzy ciekące jej oczu. Starszka uważnie jej się przysłuchiwała, od czasu do czasu ciężko wzdychając.

— W tej otchłani cierpienia pozostała mi tylko jedna pociecha — zakończyła Wanda swą smutną opowieść, — mianowicie moja córeczka i obecnie strasznie ciłam również i ją... Co mam teraz uczynić? W jaki sposób mogę odzyskać dziecko? Proszę mi przynajmniej powiedzieć, czy dziecko jest zdrowe? Czy dobrze wygląda?

Starszka była głęboko wzruszona opowieścią Wandy. Gdy odpowiadała na pytania Wandy, głos jej silnie drżał.

Zakomunikowała jej, że dziecko utyli i ma zdrową cerę. Wyrosło i przez cały czas było zdrowe. Gdy swą jej wzięła dziecko na wychowanie, wyglądało ono strasznie.

Starszka podeszła do staroświeckiego kredensu i wyjęła stamtąd album z fotografiami.

— Oto fotografia pani dziecka, zrobiona tu przed wyjazdem — rzekła.

Wanda drżącymi rękoma ujęła zdjęcie. Gdyby nie duże, piękne oczy nie poznałaby własnego dziecka. Wikta wyglądała jak lalka. Jakie miała okrągłe policzki! Jakie wspaniałe loki! Jak elegancką sukienkę!

W zapełnionych łzami oczach Wandy odbijała się obecnie radość i rozpacz zarazem. Długo patrzyła na zdjęcie, nie mogąc wprost oderwać od niego oczu.

(Ciąg dalszy jutro)

1914



Było to w roli adiutanta w...

W przedzi...

W tym...

W tym...

W tym...

W tym...

W tym...

W tym...

W tym...

W tym...

W tym...

W tym...

W tym...

W tym...

W tym...

W tym...

W tym...

W tym...

W tym...

W tym...

W tym...

W tym...

W tym...

W tym...

W tym...

W tym...

W tym...

W tym...

Kalendarz dnia

WTOREK

8

Listopada

Seweryna m. Wi-
ktoryna.
Słowiański: Sędzi-
woja.
Słońca wsch. 6.43,
zach. 15.56.
Księżyc: wsch.
16.18, zach. 7.11.

KRONIKA HISTORYCZNA
1412. Zygmunt Luksemburski oddaje
Polsce ziemię Spiską w zastaw.
1620. Kłeska Czechów w bitwie pod
Białą Górą i utrata niepodległości.
1632. Elekcja Władysława IV.

CIEKAWY WIADOMOSCI:
Wysokość atmosfery ziemskiej obli-
czą uczeni no około 300 kilom.
Wzrucanie garści ziemi do grobu
na trumnie, pochodzi z czasów pogań-
skich kiedy wrzucano zmarłemu ja-
do i różne upominki.

AFORYZMY:

Kobieta i prawda najponętniejsze
są bez wszelkich obsłonek.

**Poradnia życiowa
Rolf Nelsona**

Szachownica. Nigdy do porozumie-
nia między Panią a mężem nie doj-
dzie, z tej prostej przyczyny, że ma-
ją siebie nawzajem dosyć. Pani te-
sknota jest p. Jan a męża Pani przy-
jaciółka p. Karolina. Radziłbym nie
przebiegać tego stanu rzeczy i zerwać
łączące was więzy. P. Jan nie opuści
Panią, gdyż jest Pani dla niego wszy-
stkim. Sprawę sądową wygra Pani
w trzeciej instancji. Kapitał powróci
do Pani ręk. Na posiadzie radzę pozos-
tać przy zmianie bowiem nie Pani
nie skorzysta, przednie na tej dru-
giej posiadzie nie utrzyma się długo,
gdyż miałaby Pani bardzo wymagają-
cych szefów. Nie będzie Pani miała
potomstwa.

Halina K. Wiem, że stosunki Pani
są bardzo ciężkie i że nie ma Pani na
wet na najkonieczniejsze wydatki zwi-
żane z życiem. Nie zmieni to się je-
dnak aż do chwili, kiedy się Pani za-
bierze energicznie do pracy. Trudno
żądać by bez pracy były zarobki. Z
lamentowania i siedzenia w ukryciu
nie Pani nie będzie miała. Jest Pani
zdolna i wszystko potrafi. Uważam,
że jest to fałszywym wstydem głodo-
wać i wstydzicie się przynajmniej do tego.
Ma Pani wpływowych krewnych, któ-
rzy Pani na pewno pomogą do uzy-
skania pracy. A więc są możliwości
do wyjścia z tej sytuacji, trzeba tylko
chcieć, czynić, a zmieni się obecne po-
łożenie Pani, na korzyść.

Smutna Janka. Wyczuwam, że ży-
cie Pani zmieni się, że pozna Pani
człowieka, który oceni Pani wartość
jako człowieka i ożeni się z nią.
W przyszłości będzie się Pani do-
trze powodziło, tak, że będzie Pani
w możności pomagać siostrze mate-
rialnie. W tych dniach otrzyma Pani
posadę i to nićle płatną.

Na małej wokandzie...

Bochenek z felerem

czyli: „Niespodzianka w chlebie”

— Muche w pańskim chle-
bie znalazłem! Daj pan inszy
bochenek! — domagał się pan
Walerian Munsztuk.

— He, he! — kpił piekarz O-
zorek. — W tylną część mogę
panu dać, a nie drugi bochenek.

— Panie Ozorek!

— Czego?

— Daj pan inszy chleb, po do-
broci panu mówię.

— A idź że pan do jasnej cho-
lery!

Pan Walerian usłuchał i
poszedł. Tylko że nie do chole-
ry, a do komisariatu ze skar-
gą.

— Panie sędzio szanowny! —
mówił piekarz na rozprawie z
miną męczennika. — Tylko Bóg
jeden wie, jak nas te klejenci
mordują.

Ten chce maślanek, tamten
solanki oblituje, owemu od kaj-
zerek aż się odciski w paszczy
porobili, a inszy znów do oba-
rzanków wzdycha.

Stoi taki patałach zadymio-
ny i powiada:

— Nie chcę tej buleczki!

PAUL BRINGUIER

**Hollywood — raj i piekło kobiet
Jak pracuje Charlie Chaplin**

31
W sercu Hollywood, na rogu
Sunset Boulevard i ulicy Brea,
znajduje się małe atelier, które
zawsze jest zamknięte, w któ-
rym zawsze panuje cisza. Gdy
budowano je przed dwudziesto-
pięciami laty, wokół niego cią-
gnęły się jeszcze niezabudowa-
ne tereny. Od tego czasu wokół
niego rozbudowało się miasto,
nie zmiódszy go jednak z po-
wierzchni ziemi.

Przekroczyłem próg tego ate-
lier i oczom moim ukazał się
dziwny widok. W ciemnym ga-
biniecie dwie maszynistki czyta-
ły powieść. Nie raczyły nawet
zdjąć skórzanych zakurzonych
przykryw z maszyn do pisania.
W głębi pokoju siedział mister
Beeves. Jest to starszy mężczyz-
na, który gra rolę szefa.

On to sprowadził Chaplina
do Ameryki. Swego czasu kie-
rował wędrownym cyrkiem, któ-
ry nosił szumną nazwę „Cyrkuł
Karno”. Pewnego dnia natknął
się w Londynie na młodego ży-
da z Whitechapel (dzielnica ży-
dowska Londynu), który uwa-
żał się za kłowna. Temu szczę-
śliwemu przypadkowo mister
Reeves zawdzięcza, że nie prze-
bywa obecnie w domu starców,
lecz zwie się dyrektorem atelier
Chaplina.

Atelier to jest w zasadzie
miejszem doskonałego wypos-
zczyku, nie ma tam bowiem nic
do roboty. Chaplin w ciągu ca-

**JAPONSKI
BIAŁY BEZ
SZACH**
WARSZAWA

łych lat nie pracuje. Gdy w
końcu decyduje się robić film,
w atelier powstaje istne piekło
i stary mister Reeves udaje się
na wieś, aby tam wypoczywać.

Gdy mister Reeves mówi o
Chaplinie, to jąka się ze wzru-
szenia.

— Robi on film przeciętnie
co pięć lat — wtajemnicza mnie
w sposób pracy Chaplina mis-
ter Reeves — lecz żąda, aby w
studio wszystko było przygo-
towane, aby w każdej chwili
mógł przystąpić do pracy. Z te-
go powodu stale urzęduje tutaj
cały personel: mechanicy, elek-
trotechnicy, sekretarze i w cią-
gu wielu miesięcy czekają na je-
go przybycie.

I nagle, pewnego dnia, porwa-
ny przez jakiś pomysł, zjawia
się Chaplin i wówczas rozpo-
czyną się tutaj piekielne życie.
Pracuje się wówczas dniem i no-
cą, ponieważ Chaplin bez prze-
rwy i bez wytchnienia kręci je-
dną scenę po drugiej. Każdego
wieczoru wyświetla się taśmę, a
w nocy Chaplin przegląda ją i
najczęściej odrzuca. Wówczas
wpada w złość, załamuje się i
płacze, a nazajutrz znów zabie-
ra się do pracy, nakręcając te
same sceny. I wieczorem znów
powtarza się to samo. Trwa to
aż do chwili, gdy nakręcone sce-
ny znajdują jego uznanie i wów-
czas przystępuje do robienia dal-
szych.

W dniu, w którym odwie-
dziłem atelier, panował w nim
straszliwy, przykry spokój. By-
ło ono zupełnie puste. Wyrze-
nie się słyszało odgłos naszych

kroków, a nasze głosy roznosi-
ły się donośnym echem po pu-
stych hangarach. Lecz powoli
przed moimi oczyma wynurzał
się znajomy obraz, otoczyła
mnie dziwna, wzruszająca atmo-
sfera wspomnień. Wszędzie by-
ły rozrzucone dekoracje, a ra-
czej części starych dekoracji.

Niczego się tutaj bowiem nie
niszczy, jak mnie poinformo-
wał mister Reeves, znajdują się
tutaj dekoracje ze wszystkich
filmów Chaplina.

I nagle odniosłem wrażenie,
że zostałem przeniesiony w za-
czarowaną krainę, że po raz dru-
gi przeżywałem to wszystko, co
porywało mnie w filmach Cha-
plina.

Oto w jednym rogu hali stoi
kuchnia z zardzewiałymi naczy-
niami. Jest to kuchnia, w której
Chaplin kolysał do snu Kida.
Ta na przykład chata o rozlata-
jących się deskach, jest chata,
„w której przez całą noc Cha-
plin czekał na lekkomyślną
dziewczynę w filmie „Gorączka
Złota” i gdzie snił taniec bule-
czek. Ten kąś z rozkopaną zie-
mią — to okopy, w których
przeżywał Chaplin w filmie

**DLATEGO
Wziyram tylko
OSTRZA
POLONIA**

Przedruk wzbroniony

„Chaplin żołnierzem”. Kwadrat
spalonej trawy, nawpół prze-
gniłe pale, podtrzymujące płó-
tne namiotowe — to placyk z
„Cyrku”. Róg ulicy, chodnik z
tektury, latarnia gazowa — to
ulica, gdzie Chaplin po raz pier-
wszy spotkał młodą, ślepa
dziewczynę w filmie „Światła
Wielkiego Miasta”. A to znów
fabryka z „Lepszych Czasów”.
A oto kawałek szosy z cemen-
tu, którą pod koniec każdego
filmu samotny włóczęga odcho-
dził w dal.

— Czy nie zechciałby pan e-
bejrzeć mojej kolekcji? — prze-
rwał w pewnej chwili bieg mo-
ich wspomnień mister Reeves.

Chętnie się na to zgodziłem
i Reeves wprowadził mnie do
małego pokoiku, swojego sank-
tuarium. W pokoju tym na ścia-
nach wisały fotografie Chapli-
na z czasów, gdy był elewem,
a przy nim stał uśmiechnięty i
zadowolony Reeves. Poza tym
wisały tam fotyzy z pierwszych
filmów Chaplina; pierwszy je-
go kapelusz, pierwsza laseczka
i pierwsze wielkie buty.

— On nie ma pojęcia, że ze-
brałem to wszystko. Bardzo by-
cie na mnie gniewał, gdyby do-
wiedział się o tej kolekcji. Jest
to mój mały skarbiec. Nikt tu-
taj nie wchodzi. Klucze noszę
zawsze przy sobie.

Jutro:

„Już nie ujrzymy
Chaplina na ekranie”

W sidłach szantażystów

znajdowała się dyrekcja kasyna w Monte Carlo

Miss Macbeth Philipps, córka
milionera amerykańskiego,
udała się w towarzystwie swej
starej guwernantki do Europy
i między innymi odwiedziła
również Monte Carlo, gdzie
spędzała noce przy zielonym
stoliku w kasynie. W Monte
Carlo panna Macbeth poznała
również pewnego młodzieńca,
który stał się obecnie jej nie-
rozłącznym towarzyszem i
wraz z nią grał w ruletę i
bakaratta.

Pewnego wieczoru miss Ma-
cbeth przegrała znaczną sumę
pieniędzy, a następnego dnia
znikła bez śladu. Zawiadomio-
no natychmiast o tym policję,
prosząc jednocześnie, aby nie
podawano o tym do wiadomości
publicznej.

Policja wszczęła energiczne
dochodzenia, ale nie mogła
wpaść na trop zaginionej. Te-
go samego dnia do koresponden-
ta pewnego amerykańskiego
dziennika, który przypadkowo
znajdował się w Monte Carlo,
zatelefonował jakiś nieznajomy
i zakomunikował, że panna Phi-
lipps przegrała w kasynie ol-
brzymią sumę pieniędzy i wszy-
stkie klejnoty i z tego względu
nie śmie pokazać się rodzicom.
W tym stanie ducha stała się
łatwym łupem dla pewnego lo-
tera, który wysłał ją już pod fa-
szywym nazwiskiem do Amery-
ki Południowej.

**KUPON NA
BEZPŁATNA
PORADĘ PRAWNA**
Dla uzyskania porady należy
przedstawić dwa kupony

Kierownicy hotelu i kasyna
byli zrozpaczeni. Nic nie jest bo-
wim szkodliwszego dla przed-
siębiorstwa niż tego rodzaju
skandal. Poproszono więc „ko-
respondenta”, aby wstrzymał się
kilka dni z opublikowaniem
swego sensacyjnego odkrycia.
„Dziennikarz” z początku nie
chciał się na to zgodzić, ale gdy
odwiedzono mu nieśmiało, że
odpowiednio się go wynagrodzi
za jego milczenie, odparł, że uc-
zyni to „dla dobra Monte Car-
lo”.

Następnego dnia zgłosili się
dwaj inni „korespondenci”,
tym razem z Rzymu, z tą samą
rewelacją. Zamierzali opisać o-
ni tę sensacyjną sprawę w swo-
jej gazecie. Musiano również ku-
pić i ich milczenie. Zaraz po
tym zgłosił się pewien rosyjski
„adwokat”, który chciał podjąć
walkę ze szkodliwym wpływem,
jaki wywiera kasyno na mło-
dzież i w tym celu zamierzał
zwołać zgromadzenie publiczne.
Zgłosił się także pewien Belg,
który z powodu różnych afer

nie był wpuszczany na teren Ka-
syna i oświadczył, że zamierza
wydać swoje pamiętniki, w któ-
rych opíše wiele nieprzyjem-
nych rzeczy dla kasyna. Musia-
no kupić również milczenie i
tych dwóch jegomościów.

Nie wiadomo jak długo szan-
tażowanoby dyrekcję kasyna,
gdyby nagle zrozpaczona gu-
wernantka panny Philipps nie
otrzymała od niej listu z Egip-
tu. Młoda dziewczyna donosiła
jej, że nagle postanowiła udać
się do Egiptu. Pojechała tam w
towarzystwie młodego Amery-
kanina, którego poznała w Mon-
te Carlo i jest jej z nim dosko-
nale. Ponadto pisała, że zwróci-
ła się telegraficznie do swoich
rodziców w Ameryce o pozwolenie
nie na wyjście za mąż za ukochane-
go.

Przed kilkoma dniami rodzi-
ce panny Macbeth zawiadomili
ją, że zgadzają się na ten zwią-
zek. Zakochani wzięli więc ślub
w Egipcie i obecnie znajdują
się na pięknym jachcie, który
wiezie ich do Nowego Jorku.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
**PRZY PRZEZIEBIENIU,
GRYPIE: KATARZE**

Przed 20 rocznicą Niepodległości

P. Prezydent R. P. przemówił przez radio do Ameryki

Z okazji zbliżającej się 20-tej rocznicy Niepodległości Pan Prezydent Rzeczypospolitej — na zaproszenie amerykańskiego koncernu radiowego — wygłosił w niedzielę o godz. 19.30 na Zamku Królewskim w Warszawie przemówienie w języku angielskim, które przekazane zostało 114 rozgłośniom amerykańskim, pokrywającym całe Stany Zjednoczone A. P.

Półgodzinna audycja poprzedziła słowo wstępne, nadane ze studia w Nowym Jorku, po czym zabrał głos przybyły specjalnie do Warszawy speaker p. Shirer.

Po jego krótkiej pogadance przemówił Pan Prezydent R. P. w następujących słowach:

„Dwadzieścia lat mija od chwili, gdy Marszałek Piłsudski, powróciwszy do Warszawy z magdeburskiej twierdzy, został — z jednomyślną woli Narodu — Naczelnikiem Państwa Polskiego.

Polska powstała wówczas do nowego życia — z chaosu wojny światowej, której nasz kraj był pobojowiskiem w ciągu czterech ciężkich lat.

Wyniszczona bardziej może aniżeli jakakolwiek inna część Europy — Polska zalana była zdemoralizowanymi wojskami rozpadających się armii mocarstw centralnych i rozmaitego autoramentu oddziałów, wdzierających się ze Wschodu, gdzie Rosja stała w ogniu rewolucji.

Ofensywa Japończyków

TOKIO. Na froncie środkowo-chińskim wojska japońskie, nacierające wzdłuż górskiej drogi łączącej m. Tung-szan (południowo-wschodnia część prowincji Hupei) z m. Tsungyang (130 km. na północ od Hankou) zajęły m. Tsungyang.

Wynędziała ludność jej ginęła z głodu, chłodu i moru. Nie było ani administracji, ani jednolitego wymiaru sprawiedliwości, ani wojska. Nie było pieniędzy w Skarbie oprócz papierowych walut, które szczerze drukowali okupanci.

A jednak — zanim jeszcze podpisano pokój w Wersalu — zanim jeszcze mocarstwa zachodnie zdołały nawiązać z Polską normalne stosunki dyplomatyczne — Rzeczpospolita już wytknęła swoje granice mniej więcej tak, jak dzisiaj przebiegają.

Już organizowała Armię, która wkrótce okazała się zdolną do pobicia nieprzyjaciela, zagrażającego podówczas całej naszej zachodniej cywilizacji — w zwycięskiej bitwie warszawskiej słusznie nazwanej przez wybitnego angielskiego męża stanu „osiemnastą decydującą bitwą w dziejach świata”.

Z niezwykle trudnych tedy — jak widzimy — początków Rzeczpospolita nasza stała się tym, czym jest obecnie: dobrze ugruntowanym i uporządkowanym państwem o trzydziesto-pięciomilionowej ludności — dążącym wytrwale i skutecznie do poprawy materialnych i duchowych warunków bytu swoich obywateli — wśród pokoju zabezpieczonego ich własną przedę wszystkim mocą i wolą.

Co sprawiło tę — rzecby mi — nieomal cudowną przemianę i postęp? Jakież to sily skupiły się koło naszego Wielkiego Marszałka dla dokonania tego — nadludzkiego zdawałoby się — dzieła?

Wydaje mi się, że pospołu z wielu innymi czynnikami działała tutaj jakaś potęga duchowa, jakaś wielka zasada moralna.

Czyżby nie była nią owa ży-

wiołowa siła, która — w różnych okresach historii — jedno czyła i spajała każdy wielki naród — każąc mu tworzyć państwo, oparte na wspólnocie ras, języka, obyczaju i tradycji przeważającej większości jego obywateli?

Czyż nie była to zasada współczesnego etnicznego nacjonalizmu, którą wielki Amerykanin określił jako prawo „stanowienia o sobie” każdej dojrzałej narodowości?

Owa wielka zasada — przed której pogwałceniem Ignacy Paderewski słusznie przestrzegł świat, gdyż w roku 1920 zmuszono polskiego premiera — w chwili, gdy Ojczyzna jego walczyła na śmierć i życie z bolszewicką Rosją — do zrezygnowania z czysto polskiego terytorium Zaolzańskiego Śląs-xel Biddle.

ka na rzecz sąsiada, który niedawno przemocą je był zagarnął.

Potęga sprawiedliwości dziejowej — dla której oto dzisiaj terytorium to powraca do Rzeczypospolitej — bardziej polskie niż kiedykolwiek.

Jesteśmy przekonani, że naród, który w taki sposób zdobył, ustalił i skutecznie obronił zjednoczoną podstawę duchową — może z ufnością spoglądać w przyszłość, dziękując Wszechmogącemu za wszystko, czego mu danym było dokonać w pierwszych dwudzięcioleciach chwały odrodzenia jego niezależnego bytu.

Po przemówieniu Pana Prezydenta zabrał głos ambasador Stanów Zjednoczonych A. P. w Warszawie p. Anthony J. Dreytony N. gen. Skwarczyński, woj. Ja-

Trzęsienie ziemi w Japonii

TOKIO. W niedzielę o godz. 17.54 czasu lokalnego w północno-wschodniej i wschodniej Japonii z Tokio włącznie odczuto ponowne silne wstrząsy podziemne, których ośrodek znajdował się w odległości około 80 km. od m. Kinbazan w prefekturze Miyagi.

Najsilniej odczuto trzęsienie ziemi w Fukuszima. Dotychczas brak doniesień o ofiarach ludzkich, lub większych szkódach materialnych.

Porzuciła troje dzieci

Właścicielka domu na przedmieściu Wąbrzeźna, Pelagia Wolterowa, na znak protestu przeciwko odrzuceniu jej wniosku o zapomogę, podrzuciwszy w magistracie troje swych nieletnich dzieci, wyjechała z Wąbrzeźna.

Wolterowa po odszukaniu jej przez policję, została oddana sądowni, który skazał ją na pół roku więzienia.

Naczelnny Wódz i min. Beck

doktorami honoris causa Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego

W niedzielę w Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego odbyła się uroczystość nadania doktoratów honoris causa Panu Marszałkowi E. Smiglemu-Rydzowi i p. ministrowi spraw zagr. Józefowi Beckowi. Nadanie doktoratów miało charakter uroczystości w ramach inauguracji roku akademickiego 1938-39.

Przeciw rabunkowej ewakuacji ostro występuje ludność Rusi Podkarpackiej

UZHOROD. Ewakuacja terenów, przyznanych Węgrom, trwa bez przerwy dniem i nocą, przyczem odchodzące wojska czeskie wywożą z sobą wszystko, co się da. N. p. z Munkaczewa poza urządzeniem szpitala

Przybyli na uroczystość wszyscy niemal członkowie rządu z wicepremierem E. Kwiatkowskim na czele, prezes N. I. K. gen. Krzemiński, ks. ks. biskupi Gall i Gawlina, szef sztabu gen. Stachiewicz, szef O. Z. N. gen. Skwarczyński, woj. Ja-

roszewicz, prezydent miasta Starzyński, prezes feder. Z. O. O. gen. Górecki, liczni inni reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, przedstawiciele świata politycznego i nauki.

Po otrzymaniu doktoratu Naczelnny Wódz wygłosił oświadczenie o treści następującej, w którym między innymi oświadczył: — „Bo właśnie dziś stać nas na to, aby sobie powiedzieć, że przyszłość nasza od nas zależy, bo właśnie dziś, gdy jesteśmy w pełni poczucia swej godności i zaufania we własne siły i we własne decyzje, właśnie dzisiaj możemy spojrzeć trzeźwo w oczy rzeczywistości i powiedzieć sobie: w życiu ludzkości nie ma takich zaciśniętych w czasie których możnaby spokojnie i bezpiecznie w sobie gniazdo cichego szczęścia, nie ma tych zaciśniętych w czasie których naród mógłby sobie powiedzieć: dość już się naharowałem, dość już tej wiecznej służby na posterunku, dość już tego wysiłku.

Naród zdolny do wypełnienia swej misji dziejowej, wielkością swego wysiłku i jego długotrwałością mierzy swe siły żywotne. W tym wysiłku w sposób najgodniejszy się wyżywa. Taki naród wie, że z posterunku nigdy się nie schodzi, że może być tylko mowa o luzowaniu na tym posterunku, luzowaniu jednego pokolenia przez pokolenie następcze”.

Przemówienie wygłosił również minister spraw zagr. Beck.

W Użhorodzie można było wczoraj zaobserwować charakterystyczny obrazek. Tłum ludności miejscowej zatrzymał na moście nad rzeką Uchą samochód ciężarowy, naładowany maszynami, które Czesi usilowali wywieźć.

Ludność zaprotestowała w ten sposób przeciwko wywożeniu mienia narodowego, przybijając wobec żołnierzy czeskich groźną postawę. Dopiero wezwane posiłki wojskowe uwolniły samochód.

Cofające się wojska czeskie zabierają z sobą również żołnierzy narodowości węgierskiej, którzy w myśl arbitrażu wiedeńskiego winni być zwolnieni.

Ludność Husztu, Swalawy i innych miejscowości, do których ewakuowane są urzędy czeskie, t. zw. autonomicznego rządu Wołoszyna, buntuje się przeciwko najazdowi urzędników czeskich. Wszystkie drogi, prowadzące do tych miasteczek, są zatarasowane. Same miejscowości przepelnione są do ostatka nieszczęśliwych.

Wszystko nosi charakter prowizorium. Sami urzędnicy czescy nie wierzą, aby pobyt ich w tych miejscowościach mógł mieć charakter stały.

Atmosfera, w której żyje Ruś Podkarpacka, jest bliska wybuchu.

Dywersja Str. Narodowego

W Poznaniu władze bezpieczeństwa ujawniły wieczorem dn. 5 listopada przygotowaną przez Str. Narodowe dywersję w stosunku do akcji wyborczej w mieście.

Oddział policji wkroczył do lokalu zarządu grodzkiego Str. Narodowego, gdzie zastał 81 osób, które w ostatniej chwili lokal zabarykadowały.

Dokonana rewizja ujawniła 20 palek metalowych sprężynowych, 8 palek gumowych, 5 palek drewnianych, pręt żelazny, bykowiec, kastety, pilniki, wytrychy, straszaki, oraz zapasy bieli i anonimowych ulotek.

Wszystkich obecnych w lokalu zatrzymano i przekazano władzom sądowym.

Stolica spełniła swój obowiązek

Zainteresowanie wyborami było nadspodziewanie silne

Niedziela wczorajsza przeszła w całej Polsce jak długa i szeroka, od Wilna aż po Zaolzie, od Gdyni aż po Jaworzynę — pod znakiem wyborów do Sejmu. Do tego nowego Sejmu, który zespoliła ma ostatecznie całe społeczeństwo, usunąć to wszystko co nas dzieli i błędy stare naprawić. Do tego nowego Sejmu, który przede wszystkim jednak, zgodnie z wolą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przynieść nam ma zmianę ordynacji wyborczej.

Stolicę Polski zbudził w tą niedzielę dźwięk licznych orkiestr, objeżdżających ulice w oklepanych plakatami autobusach, chóry skandowanych okrzyków zachęcających do głosowania i słowa w zainstalowanych na ulicach megafonów.

PRZED KOMISJAMI

Głosowanie rozpoczęło się ma o godzinie dziewiątej rano, ale już na długo przedtem gromadzić się zaczynały grupki ludzi w pobliżu komisji wyborczych swoich obwodów, które najczęściej mieszczą się w lokalach szkół. Nastrój panuje naogół spokojny. Rozmowy toczą się nie zupełnie wyborcze. O wczorajszych gwałtach na Rusi, o czeskiej strzelaninie, o ostatnim odcinku powieściowym...

DWA GŁOSY CZY JEDEN?

Pod bramą jednej z komisji obwodowych na Woli jakaś starsza pani podchodzi do innej jakiejś starszej pani i szepcze:

— Czy to dwa głosy się oddaje, czy jeden?

— Dwa! Musi pani kropkę postawić przy każdym jednym, chciören się podług paninego widzi mi się postem ma z stać...

— Aha, aha... a panlusia zna tu którego z tych pięciu?...

Starsza pani kiwa przecząco głową: — Tego jednego tu, ale tyż tak po niekad pół na pół. Tyle co ino z banderoli na landrynkach i miętowych

cukierkach... Ale ja, proszę wyborczy, na niego głosu nie oddam!... Nie smakuje mi nie jego towar!... Stać le i apiat mnie się wydaje, że jego słodkości na krochmalu som robie ni!...

Nie słuchamy już dalszych rozmów, bo właśnie w wybitnym godzinie 9ej komisje wyborcze rozpoczynają pracę i głosowanie zostało zapoczątkowane przez tramwajarkę, która przybył jako pierwszy: przyprowadził z sobą całą rodzinę.

— Pani adres? — pyta członek komisji.

— Marokkowa 14... posiadamy nawet dokumenta!...

Podano imię, nazwisko, numer mieszkania. Przewodniczący wręczył kartkę z nazwiskami kandydatów, kopertę i wyborca udał się za parawan. Za nim jego rodzina, za jego rodziną dziesiątki innych rodzin, wyborcy, wyborczynie, równi z równymi obywatel kraju, którzy stanęli przy urnach, aby oddać swój głos zgodnie z wolą i na pożytek państwa.

ZAINTERESOWANIE WYBORAMI

Gdy w kilka minut po rozpoczęciu głosowania wychodzimy z lokalu komisji na ulicę, ogarnia nas miłe zdumienie. Wytworzył się oto olbrzymi ogonek, który wije się nie tylko wzdłuż chodników i bramy, ale wychodzi na ulicę!

Pragnąc się przekonać naocznie, czy tak silne zainteresowanie wyborami daje się zauważyć w całej Warszawie, wsiadamy do taksówki i wyruszamy na przegład całej stolicy.

Na Pradze, na Mokotowie, na Pelcowiznie, na Bródnie, na Czerniakowie wszędzie jest to samo.

— Tu, panie, idzie aby tylko o tłumaczyć jakiś odświętnie ubrany robotnik — żeby my ten sejm wybrali, żeby mogli wszystko co należy naprawić... A i tak, proszę pana, drugi Sejm już na inny system obierze!

Odnośmy wrażenie, że w ten sam sposób myślą wszyscy. Stąd też ta nadspodziewanie wielka frekwencja głosujących! Stąd też i ten fakt po prostu niezwykły, że o godzinie 13.30 sprawdzając procent tych, którzy już zdolali oddać swoje głosy, dowiadujemy się, że do tej pory głosowało już więcej niż połowa uprawnionych, co jest sukcesem niewątpliwym i świadczy o ogromnym jedności wyrobieniu naszego społeczeństwa.

Bardzo podziwiamy jest tu również i ten fakt, że ta frekwencja jest mniej więcej wszędzie jednakowa. Nie ma dzielnic, które głośniejsz słabiej, nie ma dzielnic, które głośniejsz silniej procentowo. W ciągu dnia wprawdzie ogonki zmniejszają się w porze odprawianych w świątyniach nabożeństw, a potem w porze obiadowej, ale za to w godzinach popołudniowych lokale wyborcze zapelniają się znowu tłumami i taki stan nasilenia trwa już do samej godziny 21, o której komisje zamykają dopływ wyborców.

WARSZAWA SPEŁNIŁA OBOWIĄZEK

Nie brak też w tym głosowaniu momentów naprawdę rozrzucających. Oto na przykład poza kolejką przeprowadzającą po schodach kobiety w szpitalnym szlafroku i w szpitalnej chusteczce na głowie... Idzie oddać swój głos...

— Na kogo?

— To obojętne na kogo! Na podkreślenie swojej świadomości obywatelskiej, na zadokumentowanie faktu, że chora kobieta tak samo silnie, jak wszyscy jej zdrowi współobywatele pragnie, aby w Polsce było lepiej, aby pan-wala w niej sprawiedliwość, jedność, aby była prawdziwą w najlepszym słowa znaczeniu Rzeczpospolitą!...

Tak myśląc, Warszawa spełniła swój obowiązek jak najgodniej!

1914 **TADEUSZ RYŚ** 1918

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

Było to w roku 1914. Młody major austriacki, von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodserbscy przedzielili działalność majora i po zamordowaniu jego kochanki, hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących go dokumentów. Do majora przybył wysłannik sęiskowski i okazał mu szereg dokumentów, które świadczą o jego rosyjskiej działalności. Za cenę swego milczenia zażądał, major, adiutant Potiorek, zamordował zleniwionego lud serbski namiestnika.

Von Merizzi zgodził się wykonać żądanie spiskowców, zabrał zglądzić namiestnika, zatrzymując jego pokarm. Gdy usiłowania jego spełży na niczym, — zniecierpliwionego przewodca spiskowców serbskich, Marian Zabrynowicz, zabrał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępnie uciekł z granicę i porwał ze sobą piękną Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających się w październiku 1914 roku manewrach nad granicą austriacko-serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek - Ferdynand Milan. Zabrynowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczyli, między innymi, Gawryło Princyp. Jednocześnie czynił Milan starania, by dowiedzieć się, jaki los miał jego ukochaną „Zorę” — Anielę Grywińską.

Przyjaciel Milana, Cyganowicz wystąpił list anonimowy do Potioreka, z dokumentami, świadczącymi o zdradzie von Merizziego, powiadając go zarazem o porwaniu Anieli Grywińskiej. Potiorek przekazał sprawę do ministerstwa spraw zagranicznych. Zajęty zdradą von Merizziego, nie czynił przykroń, związanych z przyjazdem arcyksięcia, którego nie wiedział.

Rząd serbski, w obawie przed wojną, która może nastąpić wskutek zamachu na arcyksięcia, postanowił zawiadomić austriacki o szkodliwym się zamachu. Jednakowoż nie powiadomił arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda o zamachu na jego życie. Następca tronu miał bowiem nadzieję liczyć na jego przywrócenie. Cesarz Franciszek - Józef był chory; następca tronu z niecierpliwością oczekiwał śmierci swego stryja, by móc zająć jego miejsce na tronie.

W przeddzień wyjazdu do Wiednia, arcyksiążę Franciszek Ferdynand miał przyjąć ostatnią defiladę w Sarajewie. W tym dniu spiskowcy wraz z Milanem Czabrinowiczem oczekiwali na miejsce przyjazdu następcy tronu.

Dźwięki muzyki stawały się coraz donośniejsze. Wórnka spiskowców pilnie nadsłuchiwała: jeśli o tak ważnej porze oddziały wojskowe maszerują pod dźwiękami muzyki, oznacza to, że arcyksiążę przybędzie do Sarajewa.

Turek, właściciel gospody wrócił z powrotem do knajpy. Opowiedział, że na ulicach zbierają się już tłumy, w oczekiwaniu następcy tronu.

Zbliżył się do stolika, przy którym siedzieli jego pierwsi goście, i ku ich zadowoleniu, zaczął opowiadać:

— Pytam jednego takiego gościa, czego się tak śmieje, po co czeka na ulicy, a on mi na to odpowiada: — zajmę lepsze miejsce i lepiej go zobaczę. Powiada, że jest zupełnie podobny do starego Cesarza...

Niedelko Czabrinowicz odezwał się, miast odpowiedzieć:

— Ach tak, to jednak arcyksiążę przyjeżdża do Sarajewa?

— Bo i przyjedzie... Wczoraj był tu u mnie taki sierżant i powiada: bracie, radzę ci dla pewności, zamknij okiennice twojej knajpy, gdy arcyksiążę będzie przejeżdżał ulicą Milacką... Pytam go, czemu to mam być tak ostrożny, a on mi na to odpowiada: Nie pytaj się, jak sam nie rozumiesz, zamknij o dziesiątej drzwi knajpy i nie mądrzyj się. Która teraz godzina?

— Masz czas jeszcze, jest jeszcze wcześnie... — odrzekł Ilicz.

A kiedy gadatliwy gospodarz powrócił do swego zajazdu, rozpoczęli rozmawiać szeptem:

— Sądzę, Milan, — odezwał się Princyp — że wprowadzili ciebie w błąd. — Widzisz przecież, że na ulicach pełno, szukają się do przyjęcia tego psa... Wojskowe orkiestry maszerują... Gdyby ten pies zamierzał powrócić do Wiednia, nie urządzano by takiej parady...

— Być może, wprowadzono mnie w błąd. Ale w każdym razie, musimy zająć nasze posterunki...

— Oczywiście...

— A truciznę macie ze sobą?

— Ja to ją tak ukryłem, żeby móc w każdej chwili wyciągnąć z kieszeni — wskazuje Princyp na swoją kieszonkę — widać, że cię wzięli, to wtedy, gdy trucizna będzie już dawno w moim kieszonku...

Mówi żartobliwym głosem, ale na tle jego bladej twarzy odcinają się czarne, płonące oczy...

— Widzę, Gawryło, że humor masz... — powiedział szeptem, drżącym głosem, Niedelko

— Zapewniam cię, że nigdy jeszcze w życiu nie rozpięła mnie taka radość, jak w tej chwili... — odpowiada Princyp również szeptem, egzaltowanym głosem. — Z dumą myślę o tym, co teraz będę czynił... Nie mam ani chwili wątpliwości, jestem przekonany, że zdobywam się na słuszny czyn. Powiadam wam, wszystko we mnie teraz śpiewa... Nie patrz na mnie, Milan, tak jak gdybym był pijany... Widzisz przecież, żeśmy wina nie pili... Być może, jestem naprawdę pijany, ale czymś wielkim i wzniosłym. Jestem pijany ze szczęścia, które idzie nam na spotkanie... No, nie chcę już z wami gadać, bo spoglądacie na mnie tak, jak gdybym naprawdę się upił... To nieprawda...

— Podziwiamy tylko ciebie, Gawryło... — odezwał się Ilicz.

— A czy sądzisz, że we mnie nie rozbrzmiewa dzisiaj taka sama radość? — odezwał się na to Niedelko Czabrinowicz. — Ale, Gawryło, ja nie potrafię tak mówić, jak ty. No, daj buzi, kochany chłopcze, pocałujemy się... Ot tak... Umrzemy, ale ładnie, za wolność naszej ojczyzny...

Ulica rozbrzmiewała pieśnią żołnierzy i marszami orkiestr. Ale czterej spiskowcy nie zwracali na to teraz uwagi. Długo, gorąco całowali się... Przywarli do siebie ustami, jak kochankowie, którym ciężko jest rozstać się.

— Komu w drogę, temu czas — odezwał się pierwszy Princyp.

— Tak, trzeba zająć swe posterunki — drżał głos Niedelki. — Mam stanąć tuż przy moście...

— Jesteście wszyscy błądzi — powiedział na to Milan. — To może wzbudzić podejrzenie...

— Jest na to rada — wtrącił Princyp! — Należy kilkakrotnie pochylić głowę i podnieść, wtedy twarz nabiegnie krwią...

Uśmiecha się przy tym, jak dziecko, pochyla głowę i pyta:

— No, a teraz czy jestem już dostatecznie czerwony?

W pojedynkę zaczęli wychodzić z knajpy. Ostatni wyszedł Princyp. Pożegnali się raz jeszcze, ale tylko skinieniem głowy. Princyp udał się powolnym krokiem wzdłuż wybrzeża, aż do ratusza. Tą drogą ma jechać następca tronu...

Ale czy przyjedzie? Pelno już ludzi na trotuarach. Ludzie w różnym wieku, kobiety z dziećmi na rękach.

— Co to za głupi ludzie — pomyślał Princyp. — Stanął w jakiejś grupie, wśród dwóch młodzieńców. Spogląda w stronę, skąd ma przybyć następca tronu...

Ale czy przyjedzie? A co się stanie, jeśli wiadomość Milana potwierdzi się?

— Gawryło, jak się masz? — usłyszał za sobą głos i zadrżał.

Odwrocił się raptownie w stronę, skąd go doszedł głos. To wołał go syn sarajewskiego prokuratora

ra, Swara. Zna go z gimnazjum, gdzie uczyli się razem. Swara uważał się wciąż za Austriaka, teraz zapewne pełni jakąś funkcję, gdyż miał na ramieniu przepaskę w żółto - czarnym kolorze.

Gawryło jest poniekąd zadowolony z tego spotkania. W towarzystwie małego Swary, do tego pełniącego funkcję, nie wzbudzi podejrzenia w oczach policji i szpiclów. A jednak, z drugiej strony, nie jest w stanie teraz z nikim rozmawiać, nawet ze swoim dawnym kolegą. Jakże może rozmawiać, gdy w jego duszy szaleje burza, jego myśli rwą się jak wichry, jedna myśl goni drugą, jak fale na morzu? A tu Swara może po nim coś poznać, może powziąć podejrzenie...

Jakże pozbyć się tego natręta?

Princyp panuje nad sobą, uśmiecha się. Grzeźnie powiada, że cieszy go bardzo, iż spotkał swego starego kolegę szkolnego, z którym tak dawno już nie rozmawiał. Rozmowa toczy się dalej: Swara z dumą w głosie opowiada, że został wyznaczony przez burmistrza na pomoc policji dla strzeżenia porządku na ulicach, którymi będzie jechał arcyksiążę. Taką honorową funkcję pełni kilkudziesięciu młodzieńców...

— Wiesz, Gawryło, sprawiasz wrażenie chorego — przerwał nagle Swara. — Jesteś taki błądy, oczy masz podkrążone...

— Jakbyś zgadł, właśnie wstałem po chorobie — odrzekł Princyp. — Trzy tygodnie leżałem w łóżku...

— A jednak wyszedłeś, by zobaczyć naszego arcyksięcia?

— Oczywiście, mimo że jestem chory... Ale wracam do domu... Nie doczekam się już chyba jego przyjazdu...

— Oczywiście, powinieneś wrócić do domu — powiedział Swara — sprawiasz wrażenie chorego, z trudem trzymasz się na nogach, nie rozumiesz, po co tutaj włącz, kiedy jest taki natłok ludzi...

Princyp wsuwa rękę do kieszeni, gdzie leży rewolwer, Czyni to raczej odruchowo, aniżeli świadomie...

— Chciałbym bardzo zobaczyć, jak wygląda nasz następca tronu — odrzekł.

— Nie dziwię się tobie...

— A jednak muszę z tego zrezygnować... Do widzenia, Swara...

Żegna się i idzie dalej, torując sobie w tłumie drogę. Przechodzi obok Niedelki, rzuca mu porozumiewawcze spojrzenie, zatrzymuje się na chwilę, po czym znów idzie dalej w stronę mostu Łacińskiego...

Niedelko Czabrinowicz spostrzega Princypa, jak we mgle: wszystko, ludzi, tłum, rzekę, jezdnię, wszystko przed jego oczyma, ginie... migoce...

Drży cały Kiedy, psiakrew, ten arcyksiążę przyjedzie? Niech się to skończy wreszcie! Nerwy jego nie wytrzymają. Niespokojnie sprawdza, czy bomba znajduje się na miejscu, pod podszewką marynarki... Wydaje mu się wciąż, że ta bomba za wcześniej wybuchnie, zanim jeszcze arcyksiążę przejedzie, być może przed tym oszaleje, nerwy jego nie zniosą tego oczekiwania...

Nagle mgła z przed jego oczu znikła. Ujrzał światło, wszystko widzi teraz jasno. Co się stało?

— Zdrowo, żywio, hoch! — wyrzywa się okrzyk z ust tysięcy.

Tłum zakolysał się, pchnął go do przodu. Twarze wszystkich skierowały się tam, skąd nadjeżdżało powoli kilka aut.

W pierwszym aucie siedzi burmistrz Sarajewa, Fehim Effendi Kurczic, a obok niego komisarz rządowy, w drugim szarym aucie, obok szofera siedzi jeden z adiutantów Franciszka - Ferdynanda, hrabia Harrach, za nim z lewej strony: arcyksiążę Franciszek - Ferdynand, obok niego małżonka, zaś plecami odwrócony do szofera — wielkorządca Potiorek.

Auta suną powoli.

Tłum krzyczy: Żywio, hoch, wymachuje chusteczkami i czapkami, Franciszek - Ferdynand uśmiecha się...

Ale uśmiech ten niezdarnie kryje niepokój. Niedelko Czabrinowicz oparł się jedną ręką o latarnię i począł powoli, drugą ręką, wyciągać z kieszeni marynarki dość ciężką bombę...

(Ciąg dalszy jutro)



Dyrekcja Opery Flamandzkiej w Antwerpii zaangażowała balet Władysława Karneckiego na serię dalszych występów.

Dobre światło stwarza miłszy nastęój.
 Damy oczom dużo dobrego i taniego światła, stosując Osramówki D. W użyciu domowym najmniejszą pod względem mocy — powinna być żarówka 40 Dlm.
OSRAMÓWKI-D
 znakowane w dekalumenach gwarantując małe zużycie prądu.

Wyborcze niespodzianki

Podany przez nasz dziennik jako jedyny organ miejscowy informujący szybko i bezpośrednio po ukończeniu prowidorycznego obliczenia głosów wynik wyborów wywołał w całym okręgu wyborczym ogromne wrażenie. Nikt bowiem nie przypuszczał nawet, że zostanie wybranych dwóch reprezentantów wsi — a natomiast ogólnie przypuszczano, że wybrany będzie jeden przedstawiciel rolnictwa i jeden reprezentant inteligencji miejskiej. Rozbicie głosów jednak zrobiło swoje. Wina leży po stronie p. Jagodzińskiego, który

nie powinien był tak gorliwie forsować własnej kandydatury i to nawet na obcym dla niego terenie w Piotrkowie, gdzie wogóle nie był znany.

Posel Piech zrobił niespodziankę swojemu wieloletniemu koledze z pracy w OTO i KR dyr. Czechowi, który musiał z nim podzielić się głosami, co temu ost. nie wyszło na dobre. Wkrótce nastąpi oficjalne obliczenie głosów i ustalony będzie dokładny wynik głosowania na wszystkie oddane głosy przez okręgową komisję wyborczą.

Jak głosowało miasto Piotrków

W samym mieście Piotrkowie głosowało 47 proc. uprawnionych do głosowania.

Największą ilość głosów otrzymał:

Posel Jan Drozd - Gierymski 6776, Czech Józef 4388, Jagodziński Antoni 3346, Piotrowski Jan 2231, Piech Józef 2205

Głosy jak widzimy były roz-

strzelone, podczas gdy Tomaszów solidarnie głosował na swoich dwóch kandydatów i tak na 25 tys. uprawnionych do głosowania, głosowało 15824 wyborców.

Jagodziński otrzymał głosów 12.688, Piotrowski 2.318, Piech 718, pozostali dwaj kandydaci nie otrzymali nic głosów.

Powiat brzeziński

Piotrowski otrzymał głosów 36.384, Jagodziński 22.489

Czech 5.918, Piech 5.120, Gierymski 3.975.

Bagno magistrackie przedmiotem rozprawy zakończenia procesu karnego osk. Miętkiewicza

W poniedziałek 7 bm od rana Sąd Okręgowy w Piotrkowie rozpatrywał w dalszym ciągu sprawę karną b. burmistrza m. Belchatowa Konstantego Miętkiewicza oskarżonego o nadużycia.

Sąd zbadał świadków Szmula Jakubowicza i Mirowskiego (poraz drugi) oraz insp. Samorządowego Baranowskiego jako lustratora gospodarki miejskiej.

W ogniu krzyżowych pytań p. p. sędziów oraz prokuratora Sztembartta wyszła na światło dzienne nowe mocno obciążające oskarżonego okoliczności w sprawie, na które nie mógł pod sądny znaleźć odpowiedniego wyjaśnienia.

Świadek Mirowski, były podwładny burmistrza Miętkiewicza, rachmistrz zarządu miejskiego w Belchatowie bez kwalifikacji na księgowego usiłował bronić swego zwierzchnika biorąc niejednokrotnie winę na siebie. Nie uszło to uwagi prokuratora, który wraz z biegłym udowodnił faktami, że zeznania Mirowskiego są sprzeczne.

Skandalicznym było zeznanie b. ławnika Jakubowicza, który jednocześnie był inkasentem Elekrowni i rzeźni belchatowskiej. Uchwalił sobie jako członek Zarządu Miejskiego doro-

żone na rozprawie kończąc swoje przemówienie domagał się wydania skazującego wyroku.

Z kolei zabrał głos obrońca oskarżonego adwokat Walosiński wygłaszając swoje krasomówcze przemówienie poparte argumentami prawnymi wnosząc o wyrok uniewinniający.

Sąd po dłuższej naradzie wydał wyrok w sprawie oskarżonego Konstantego Miętkiewicza którego treść ze względu na późną porę podamy w następnym numerze naszego pisma.

Aresztowanie nałogowego oszusta w Piotrkowie

Zatrzymany został pośrednik Brauner Jozek zam. w Piotrkowie Al, 3 Maja Nr. 19, który na szkodę kilku osób dopuścił się fałszerstw i przywłaszczeń a mianowicie.

Niechcicki Jankiel — krawiec dał Braunerowi futro war. 500 zł w celu pośredniczenia w sprzedaży które Brauner sprzedał i pieniądze sobie przywłaszczył. P. Burakowski Mikołaj — krawiec, dał Braunerowi weksel na 500 zł do dyskonta, za który ten po zdyskontowaniu pieniądze sobie przywłaszczył. Szulc Władysław — krawiec dał 90 zł na zakup materiału weksle Brauner zdyskontował i pieniądze sobie przywłaszczył.

Dalej Brauner sfałszował weksel na 25 zł z podpisem Józefa Kacperczyka, który zdyskontował w Banku. Sfałszował również 2 weksle po 50 zł z podpisem Oleszczaka Władysława a następnie takowe zdyskontował w banku.

Po dokonaniu tych przestępstw Brauner zbiegł do Sosnowca i tam został zatrzymany i przewieziony do więzienia w Piotrkowie.

Pożyteczne pogadanki

Związek Pań Domu organizuje w swoim lokalu cykl pogadanek jako sprawozdanie z niedawno odbytego „Kongresu Dziecka”.

I-sza pogadanka pt. „Dziecko a człowiek dorosły” wygłoszona zostanie przez p. Kaziemierę Ciesielską dn. 14/XI-1938 o godz. 18 na którą Z. P. D. zaprasza wszystkich interesujących się powyższym tematem.

Zagubiona

legitymację i dowód osobisty Ubezpiecz. Społecznej unieważnia Gralek Stanisław Tomaszów Mazowiecki, Zawadzka 182

Kronika Tomaszowska

Repertuar kin

„Modern” Sonata Kreuzerowska.
 „Odeon” Marco Polo.

Dnia 11 bm. wycieczka do Warszawy

Obywatelski Komitet obchodów narodowych w Tomaszowie organizuje w dniu święta narodowego dnia 11 listopada br. wycieczkę do Warszawy. Uczestnicy zwiedzą stolicę i wezmą udział w uroczystościach 20 rocznicy niepodległości.

Archiwum fotograficzne przy Zarządzie Miejskim

W tych dniach Zarząd Miejskim przystąpił do założenia archiwum fotograficznych zdjęć naszego miasta i okolicy.

Osoby posiadające zdjęcia z Tomaszowa proszone są o nadsyłanie ich do sekretariatu Zarządu Miejskiego dla archiwum fotograficznego.

ASPIRIN
 PRAWDZIWE TYLKO Z KRZYŻEM BAYERA

Na fali radiowej

Kompleks wielkości i kompleks małości

Dnia 8 listopada o godzinie 22 zabierze głos przed mikrofonem Leon Kruczkowski w odczycie p. t. „Kompleks wielkości i kompleks małości”. Kompleksy takie występują u większości ludzi, stosunkowo mało jest typów pośrednich. To samo odnosi się nie tylko do jednostek ale i do całych narodów. Prezent postara się znaleźć podłoże tego krańcowego nastawienia, występującego jaskrawo przy ocenie własnych czynów.

Nowa Stała Orkiestra Radiowa

Stała i systematyczna współpraca radia z zespołami muzycznymi wydaje doskonale re-

zultaty. To też Polskie Radio od dłuższego już czasu idzie wytrwale i konsekwentnie tą drogą, organizując coraz to nowe zespoły, pracujące wyłącznie dla mikrofonu. W ten sposób powstała Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia, Mała Orkiestra i stały chór Rozgłośni Warszawskiej, w ostatnich zaś czasach także rozgłoszone regionalne otrzymały swoje orkiestry, są to rozgłoszone w Wilnie, Poznaniu i Lwowie.

Obecnie poczynając od 1-go października również Rozgłoszenia Katowicka posiada własny zespół dla radia pracujący wespół. Orkiestra Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosła Leszczyńskiego składa się z 14 osób, głównym jej zadaniem jest pielęgnowanie muzyki popularnej, salonowej oraz ludowej, przy czym szczególnie uwzględnienie znajduje twórczość regionalna. Korzyści wpływające ze stworzenia tego rodzaju stałego zespołu są jasne: systematyczna praca pozwala na przeprowadzenie z góry obmyślnego planu muzycznego podnosi poziom wykonawczy i daje możliwość zaznajomienia najszerszych kół radiosłuchaczy z twórczością danej dzielnicy kraju.

Wóz propagandowy Polskiego Radia wyruszy na Śląsk Zachodni

Najnowszym nabytkiem Polskiego Radia są propagandowe wozy z urządzeniem megafonowym. Wozy wykonane są przez zakłady P. Z. T. Każde z tych trzech wozów wyposażony jest w cztery ruchome potężne głośniki, zasilane przez centralny megafonowy wóz. I tutaj źródłem energii jest motor spalinowy, poruszający dynamo maszynę. Ta zaś zasilana prąd elektryczny wóz i jego urządzenie oświetleniowe i głośnikowe. Energią wyjściową dla głośników jest 75 watów. Wozy zaopatrzone są w mikrofony dynamiczne ze wzmacniaczami. Każdy taki wóz — to małe, ruchome studio radiowe i mała elekrownia. Wóz może odtworzyć audycje bezpośrednie z terenów danej rozgłośni, może nadać żywe słowo z własnego studia lub odtworzyć wszelkie audycje utrwalone na płytach.

Obwieszczenie O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodz. w Piotrkowie rew. II Karol Płasiński mający kancelarię w Piotrkowie ul. Tomickiego nr. 34 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 22 listopada 1938 r. o godzinie 10 w Piotrkowie ul. St. Warszawska 45 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Moszka Birnbauma składających się z urządzenia sklepowego, motoru elektrycznego, oleju, batonów prasy żelaznej, kuchu rzepakowego, oszacowanych na łączną sumę zł 680. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w czasie i miejscu wyżej oznaczonym.

Kino-Teatr

„AS”
 w Piotrkowie ul. Niepodległości nr. 2.

Czołowy film produkcji francuskiej. Wielki dramat mężczyzny który żył cudzym życiem

„PURYTANIN”

W rolach tytułowych: Viviane Romance, i Ioan Louis Barrault

W poniedziałek i wtorek poranki „Tango Notturmo”
 Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.
 Już w krótko „Więzienie bez krat”

Kino - Teatr
CZARY
 Piotrków Tryb. Legionów 11

Dziś! Najnowsze i najpiękniejsze egzotyczne arcydzieło Ameryki, z cudną parą kochanków **Dorothy Lamour i Ray Millandem** w rolach gł. p. t.
Meksykańskie Noce
 Egzotyka! Humor! Meksykańska muzyka! Sensacja!
 Początek o g. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.
 Popoł. o g. 3. Pod maską złoczyńcy

Kino - Teatr
ROMA
 w Piotrkowie Al. Maja 11.

Dziś i dni następnych! Miłość uciekiniarki z piekła Hiszpańskiej wojny domowej gwiazda gwiazd **Anna Bella** bohater ekranu **Henry Fonda**
Księżniczka cygańska
 Ponadto komedia „Wszystko dla dziewczyny”
 Popoł. o godz. 3. Diabelska eskadra i Mistrzowie głupoty
 Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.